Kuryer Poznański.

No. 82. Redaktor odpowiedzialny: **Sobota, 11 kwietnia 1874.** Ludwik Gayzler. *Rok III*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafite. Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 11 kwietnia.

Wiadomość o powrocie marszałka Serrano do Madrytu potwierdza się. Jakkolwiek telegram z Santander donosi o przełożeniu tych dni kwatery głównéj jenerałów Manuela Concha, Echaque, Reina, Yzquierdo i Martinez Campos do Castro, dokąd już wyruszył pułk karabinierów, świeżo armii republikańskiéj na pomoc przybyły; jakkolwiek daléj ten sam telegram twierdzi, że operacye przeciw Karlistom w poniedziałek na nowo się rozpoczną, — większość dzienników uważa już i zapewne nie bez słuszności sprawę republikańską za straconą.

Korzystając ze świąt i poświątecznéj ciszy usłużni rządowi narodowo-liberalni pruscy starali się i starają dotąd, jak świadczą telegramy z Bremy i z Monachium, urządzać rozmaite manifestacye, mające na celu poparcie ks. Bismarcka w kwestyi prawa wojskowego. Odbywano więc zgromadzenia mniéj lub więcéj liczne, wypowiadano mowy mniéj lub więcéj wymowne, a w braku argumentów nadętemi frazesami o patryotyzmie, przywiązaniu do wielkiéj ojczyzny i do nowego cesarstwa naszpikowane układano adresy, czy wezwania, w których doradzano liberalnym posłom postępować w téj sprawie ręka w rękę z rządem. Niemcy jednak, jak słusznie zauważa jeden z dzienników zagranicznych, mają już nieco doświadczenia politycznego, by nie przywiązywać do podobnych manifestacyi więcéj wagi niż warto. Jeżeli w Hamburgu, mieście, w którém socyaliści posiadają wielki wpływ, zebrało się 4,000 ludzi, oświadczających się za p. Bismarckiem, każdy wie, że możnaby łatwo zebrać dwa razy tyle takich, którzy się skwapliwie przeciw niemu i jego projektom oświadczą. Toż samo powiedzieć można o Lipsku i innych kilku czy kilkunastu miejscowościach, w których się podobne manifestacye odbyły. Jedynym skutkiem takich nakazywanych czy z kancelaryi kanclerskiéj kierowanych objawów jest zapełnienie kolumn w dziennikach rządowych, które usiłują te manifestacye podnieść do wysokości ważnego faktu napróżno. Jak w téj chwili na prawdę rzeczy stoją, trudno z pewnością określić. Widząc jednak nadzwyczajne wysilenia rządowych, półurzędowych, poufnych, misteryalnych, inspirowanych, płatnych, wnosić należy, iż rzeczy nie stoją zbyt dobrze, że rząd nie jest bardzo pewien zgody, to jest uległości i posłuszeństwa całego liberalnego stronnictwa, że tylko na część jego, prawda że większą, rachuje, a o względy reszty stara się dopiero. Nawet bardzo oddane p. Bismarckowi organa, jak Schles. Ztg, wyraźnie mówią, że te wyskoki prasy niby liberalnéj, a w istocie przez rząd nabytéj, nie mają wiele sensu i mogą nie mieć spodziewanego skutku, to jest mogą nie zyskać korzystnego dla rządu wotum. „Szanujemy ducha patryotycznego, pisze Schles. Ztg, jaki ze wszech stron przemawia, ale ubolewamy, że nie widzimy potrzebnéj objektywności sądu, że nie widzimy zwłaszcza właściwego zrozumienia owych nie wielu nader prostych faktycznych względów, koniecznych dla takiego sądu. Gdzie brak dowodów przekonywających, tam wbrew wszelkiéj zdrowéj logice odwołują się do patryotyzmu i wiary cesarstwu należnéj. Rozumie się, że prasa półurzędowa, która z funduszu „gadzin“ ogromne dziś kontrybucye wyciąga, nie waha się z gorliwością największą zaznaczać podobnych artykułów, robić z nich odpowiednich wyjątków, zacierających wszelkie rozsądne o rzeczy pojęcie. Dość jéj, by mogli wrzasnąć: oto znowu zwrócił się jeden z dzienników!“ — Tak mówi gazeta bardzo, jak powiedzieliśmy, oddana ks. kanclerzowi, a te jéj wyrazy nic dobrego nie wróżą, i tchną jakimś dziwnym niesmakiem i wzgardą dla dzieła owych rozmaitych rządowych organów. Te niezręczności półurzędowe, drogo zapewne z funduszu „gadzinowego“ opłacane, może się przyczyniły do tego, że stronnictwo postępowe podobno coraz bardziéj w swéj opozycyi się upiera. Jeżeli postępowcy wytrwają i będą głosowali z katolikami, Polakami, welfami i socyalistami przeciw prawu wojskowemu, rząd zostanie w takim razie na łasce p. Laskera i jego laskeridów, czyli lewego skrzydła narodowo-liberalnych. Od téj frakcyi wówczas zależy przegrana lub wygrana. Wygrana ta zresztą byłaby dość smutna, bo bardzo małą większością odniesiona. P. Lasker wprawdzie, jak wiadomo, robi co może, by się przychlebić księciu kanclerzowi, wystawia się nawet z tego powodu często na śmiech, potakuje, chwali, podziwi i aco najważniejsza popiera, jak sądzimy, całkiem bezinteresownie, przynajmniéj nie wiemy, by już czegoś żądał lub by miał już obiecane jakie za swe wysługi wynagrodzenie. Ale w téj kwestyi p. Lasker zdaje się wachać, namyślać, może targować. Gdyby ten przewodnik narodowo-liberalnych już coś postanowił, inaczéjby śpiewała Schles. Ztg, która do tego samego odcienia należy.

Paryski Journal officiel podaje nareszcie niektóre szczegóły o ucieczce Rochefort a i towarzyszy jego. Organ urzędowy donosi, że ucieczkę uskuteczniono na okręcie angielskim, który przeznaczony był do Australii i że się to stało właśnie w chwili, kiedy gubernator Nowéj Kaledonii odbywał objazd po kolonii. Journal officiel zaręcza, że w sprawie téj zarządzono już ścisłe śledztwo sądu wojennego. Ze strony ministerstwa marynarki wyznaczono wyższego oficera zaopatrzonego w najobszerniejsze upoważnienia na przypadek, gdyby potrzebnemi być miały w téj sprawie dalsze a nieprzewidziane czynności. Oficer ten uda się dnia 14 b. m. na miejsce swego przeznaczenia.

Dzienniki poświąteczne wiedeńskie nie przynoszą ważniejszych wiadomości politycznych. Jako stwierdzenie polepszonych stósunków między Rosyą i Austryą i utrwalenia pokoju między temi mocarstwami, prasa austryacko-węgierska przytacza fakt, że roboty fortyfikacyjne około Przemyśla zostały zaniechane, zakupione pod te fortyfikacye grunta sprzedano, a zawarte kontrakty z przedsiębiorcami budowy rozwiązane zostały. Podobnież ze strony Rosyi, według dzienników wiedeńskich, przerwano prace fortyfikacyjne pod Dubnem i w innych punktach strategicznych na granicy austryackiéj.

Wczoraj rozpoczęły się w austryackiéj Izbie panów obrady nad przełożeniami konfesyjnemi. Na posiedzeniu obecnemi byli wszyscy książęta Kościoła, będący członkami Izby. Mniejszość wydziału konfesyjnego żądała przejścia do porządku dziennego, czego przecież nie uwzględniono. W dyskusyi ogólnéj zabierali głos Kardynałowie: Rauscher i Tarnoczy, książę Biskup Schwarzenberg oraz Biskupi Gasser i Wiery przeciw przełożeniom. Za niém przemawiali pp. Tschabuschnigg, Arneth, Neumann i Hoefler. Dziś toczyć się będą dalsj rozprawy ogólne.

Czy świta na co lepszego we Francyi?

Próżno byłoby się łudzić, położenie wewnętrzne Francyi zamiast się polepszać, pogarsza się z dniem każdym. Pokój materyalny panuje, ale zaufanie nie wraca i wszystkie stronnictwa zachowawcze dziwną niemoc pokazują.

W głębinach społecznych toczy się głucha walka między pojęciami katolickiemi a radykalizmem, dążącym do zgniecenia wszystkiego, co przypomina przeszłość. Dalecy jesteśmy od zaprzeczania wartości i znaczenia robót zachowawczych. Ci, co pracując w cichości i mozole, krzewią zasady chrześciańskie i praktyki chrześciańskie i całéj czynności swojéj w służbę stronnictw nie oddali, pracują na odrodzenie ojczyzny swojéj i przyspasabiają ratunek istotny na czasy rozczarowania i upamiętania, które mimo doznanych klęsk i poniżeń dotąd nie nadeszły.

Przyznajemy, iż rzetelnie katolicka część społeczeństwa francuskiego czyni wysilenia wielkie i wysilenia tego rodzaju, że niepodobna, aby bez skutku pozostały; ale za to u góry, w sferach powszedniéj polityki, jakże mało pożytecznych i owoc rokujących usiłowań widzimy.

Kiedy zgnieciona w ostatniéj wojnie Francya otrząsła się z szalonéj dyktatury pana Gambetty i wytrzeźwiła na chwilę, zrozumiała błędy i winy cesarstwa, przeczuła niebezpie-

Kuryerek krakowski.

Zdarzyło nam się raz przerzucać rękopism jednego z tych obserwatorów, co nie przywięzując autorskiéj próżności do notowanych spostrzeżeń, zapisują jednak dla własnéj satysfakcyi całe tomy zebranych przez długie życie doświadczeń, poglądów i uwag. Każda niemal okolica posiadała takiego filozofa, moralistę, lub erudyta powiatowego, który bywał powagą w swéj parafii, ale téż nie starał się po za nią sięgnąć po rozgłos, jedyne znachodząc zadowolnienie, gdy znalazł audytoryum z kilku kobiet lub młodych ludzi, dla ukrytych przed światem skarbów zapoznanéj wiedzy lub mądrości.

Nasz powiatowy mędrzec był wielkim oryginałem, pisał on traktaty filozoficzne, historyczne i moralne pod zużytą od czasu encyklopedystów formą alfabetyczną. Lecz starzec ten od encyklopedystów pożyczył tylko téj formy słownikowéj, miał on bowiem niezbyt wygórowaną pretensyą własnemi siłami stworzenia, jak mówił, encyklopedyi chrześciańskiéj, niby refutacyi słynnego dzieła mędrców francuskich. Oczywiście był tam pomięszany groch z kapustą, największe dziwactwa i naukowe herezye, coś w rodzaju okrzyczanego dzieła ks. Chmielewskiego. Lecz w pośród téj fury siana pomysłów, odkryć i naciągniętych traktatów, spotkać można było nieraz piękną myśl, jakiś wybłysk niepospolitego umysłu, zapleśniałego wśród szpargałów i i nierachującego się z postępem wiedzy ludzkiéj. Pomijać trzeba było uczone przedmioty z swéj encyklopedyi, ale niekiedy miały swój urok artykuły pod tytułem najbardziéj pospolitym. Umiał on bowiem, mówiąc o świecy, poruszać kwestye światła i ciepła w przenośni moralnéj, lub mówiąc o garnku, przyczepić ekonomiczne i filantropiczne poglądy, nie bez intuicyjééj wielkiéj głębokości.

Między innemi przypominamy sobie piękny artykuł p. t. Stół. Ponieważ to była epoka wirujących stołów, zaczynał się artykuł od humorystycznéj dedukcyi znaczenia, jakie w sobie zawiera przysłowie o stołowych nogach. Po analogii stołowych nóg z pustemi głowami, następowało ważne znaczenie tego sprzętu w życiu domowém i obyczajach społecznych. Stół niedarmo kształtem zbliżony do ołtarza, jest według tego samorodnego myśliciela ołtarzem życia domowego, w około stołu zgromadza się rodzina, za stołem zasadza się gościa, nawet jurydyczne wyrażenia rozdziału od stołu i łoża świadczy o ważności znaczenia, jakie do tego sprzętu przywiązywano. Przy stole rozdzielają się dary Boże, tu spożywają się wspólnie owoc pracy ludzkiéj, jeźli to ołtarz rodzinnego ogniska, to ołtarz, przy którym rozwinęła się cnota gościnności. Historycznie téż autor przeszedł znaczenie stołu, jako godła społecznego życia. Stół w chacie ubogiéj i stół pański, stół monarszy; wszystkie tradycye obyczajowe naszéj przeszłości tutaj znachodzą swoją kronikę, wszystkie świąteczne obchody, wszystkie patryarchalne zwyczaje. Wreszcie stół ma swoją kartę w historyi świętéj i swoje tajemnice w ewangelii. Wieczerza Chrystusa Pana, łamanie chleba nad istotnego, przystępowanie do stołu Pańskiego podnosi znaczenie tego sprzętu i do wysokości świętych pamiątek i najwyższych tajemnic.

Oryginalne te myśli przypomniały nam się, gdy po medytacyach wielkopiątkowych, przyszła koléj na odwiedziny z życzeniami wesołego Alleluja! i na spożywanie święconego w rozwartych na oścież podwojach domów tradycyjnie zgromadzających koło swego stołu z święconem społeczność krakowską. Nie ma łączności społecznéj bez stołu, nie w materyalném i gastronomiczném znaczeniu tego słowa, lecz w znaczeniu patryarchalném i obyczajowém. Stół z święconém wielkanocném, za którym stoi dostojna matrona, którą miasto nasze w trzeciém już pokoleniu czcić się przyuczyło, witająca święconém jajkiem gości przybywających, ten stół, którego nie pominie nikt, kto zachował szacunek dla tradycyi, cnoty, zasługi i religijnych narodu zwyczajów — ten stół ma zaiste swoją doniosłość społeczną i moralną. Tu zbliżają się ludzie i rodziny różnych gron towarzyskich połączeni wspólnym szacunkiem, a zbliżają się z słowem radości „Alleluja“, bo wszystkie troski nikną wobec téj uczty chrześciańskiéj na cześć Zmartwychwstałego. Serdeczniejszy w dniu tym zamienia się uścisk dłoni. młodzież zbliża się do starców z życzeniem, aby przyszłych świąt doczekali, starsi błogosławieństwem odwzajemniają się młodzieży. A w takiém zgromadzeniu, po za takim stołem i wobec téj matrony, jakkolwiek bieda na świecie i ciężkie Pan Bóg zesłał czasy, czujemy się jeszcze społecznością zjednoczoną, w poszanowaniu tradycyi mającą swe arkana z przeszłością i swe zadatki przyszłości.

Weselsze téż myśli, otucha wstępuje do serca, zwłaszcza, że i pogodą rozjaśniło się niebo. Jest bowiem niebotyczny związek między odradzającą się naturą a zmartwychwstałym Chrystusem, między zielonością, w którą się powoli ziemia ma przyodziać, i odrodzeniem duchowém wiernych w wielkanocnéj oczyszczonych spowiedzi. Lecz ten związek tajemnic natury z tajemnicą wiary, bo wiosna materyalna przy téj duchowéj, jest tylko dekoracyą zewnętrzną, świadczącą, że między stworzeniem a objawieniem jest zupełna zgoda i harmonia. Bluźnierstwem zaś jest chęć przedstawienia, że święto Zmartwychwstania Pańskiego, jest tylko symbolem zmartwychwstania natury, że Wielkanoc, to właściwie tylko pogańskie święto wiosny w symbolikę chrześciańską wciągnięte.

W ten jednak sposób dzienniki nasze bezwyznaniowe Kraj i Dziennik Polski przemawiały w chwili rezurekcyi, Kraj łącząc do panteistycznych elekubracyi o zmartwychwstaniu natury hebrajskie wyrażenia, świadczące, że jeszcze redakcya niezupełnie zapomniała cytacyi z talmudu; Dziennik zaś Polski z właściwym sobie cynizmem i wszeteczną mową rzucił kilka bluźnierczych drwin z powodu największego święta w chrześciaństwie. Pojmujemy, że dziennik bezwyznaniowy może milczeć, kiedy inni się modlą i wierni zapełniają kościół; ale aby, przemawiając do społeczeństwa katolickiego, chcieć zredukować Zmartwychwstanie Chrystusa Pana do znaczenia symbolu wiosny i odrodzenia natury, lub, co gorsza, w dzień ten znieważać uczucia religijne kraju, to już przechodzi wszelką miarę. Bo téż wszelką miarę przeszła już dawno prasa t. z. liberalna galicyjska, a zaciekłość jéj w nienawiści Kościoła prześcigła o wiele nawet żydowską prasę wiedeńską.

Lecz odwróćmy się od kanałów pełnych brudu i błota, a wróćmy do stołu ze święconém, do obchodów Emaus i Rękawki tradycyjnie przechowywanych w Krakowie. Święcone, jak zwykle, pierwszego dnia Wielkanocy zgromadziło w pałacu „pod Baranami“ tłumy goszczących, których podejmowała sędziwa i czcigodna hrabina Arturowa Potocka z znaną serdecznością. Później dopiero rozpoczęła się pielgrzymka od jednego stołu do drugiego po wszystkich domach krakowskich, wszędzie zamieniały się serdeczne życzenia, a nie w jedném gronie wspomniano przy podziale jajka święconego, jak tam świętuje w Ostrowie Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz. Oprócz pałacu pod Baranami, najliczniéj uczęszczane było święcenie u księcia Jabłonowskiego i hr. Zofii Wodzickiéj.

Dziś cały Kraków wybierał się na Krzemionki, aby uczestniczyć w ludowéj zabawie Rękawki. Rzęsisty jednak deszcz, ciepły i wonny, opłukujący ziemię z zimowéj skorupy i wszystko barwiący zielonością przeszkodził jednak zbiorowéj wycieczce, w któréj miał wystąpić cały świat elegancki. Miał w niéj także wziąść udział obecny tutaj i po raz pierwszy w kraju obchodzący święta wielkanocne książę Władysław Czartoryski.

Nadzwyczaj ożywione życie towarzyskie nie ustaje, niewyczerpnięty jeszcze cały szereg prelekcyi i koncertów, zapowiadają bowiem 15 b. m. koncert amatorski na korzyść św. Wincentego a Paulo, na który przybywa ze Lwowa znany pianista p. Marek.

Teatr rokuje także z wiosną swoje odrodzenie, tém więcéj, że p. Koźmian na pociski krytyki lwowskiéj, systematycznie jego dyrekcyą podkopującéj, odpowiedział w sposób nader dowcipny, zawerbowawszy dyrektora teatru lwowskiego p. Ładnowskiego z żoną. Zemsta to dotkliwa, bo p. Ładnowski był głównym filarem, jak same przyznają dzienniki lwowskie, téj sceny stołecznego miasta, która ciągle choruje na kryzys gabinetowe i na bezrząd wewnętrzny. Mimo to jednak prasa lwowska miasto kontrolować swój teatr, sprzysięgła się przeciw scenie krakowskiéj.

Na wystawie obrazów nowy portret Matejki, przedstawiający księżnę Marcelinę Czartoryską. Zaiste, wielki ten artysta nie powinien nigdy malować portretów, widocznie to nie należy do specyalności jego potężnego talentu. Księżna jest bardzo podobną, ale cóż, kiedy rozmiary cztery razy większe od natury. Jest jakaś twardość wyrazu obok téj dziwacznéj myśli amplifikacyi natury, która rozbudza przykre i odpychające wrażenie.

Z wiadomości literackich, o które w dzisiejszych czasach posuchy na wydawnictwa najtrudniéj, mamy jedną, ale bardzo pomyślną. Wydawnictwo dzieł Długosza zdołało wydobyć z niewoli, w jaką się dostały dwa tomy łacińskiego tekstu skutkiem upadłości drukarni Kirchmajerowskiéj. Prenumeratorowie otrzymają tedy niebawem dzieło, na które długo czekali — a dalsze wydawnictwo pójdzie teraz naprzód bez przeszkody. Rzecz dziwna, że wszyscy inicyatorowie tego przedsięwzięcia nie doczekali się jego wykonania: ks. biskup Łętowski, Aleksander hr. Przezdziecki nie przeżyli spełnienia swéj myśli. Natomiast synowie zmarłego przed dwoma laty Przezdzieckiego z całą gotowością podjęli się dokonania téj spuścizny ojcowskiéj, wymagającéj znacznych ofiar pieniężnych.

czeństwo, grożące ze strony radykalizmu i przekonana o potrzebie ratowania się, uczyniła ogromne wysilenie, wybory, dokonane w r. 1871, miały charakter przeważnie zachowawczy i monarchiczny. Nie było człowieka, któryby wiernie położenie przedstawiał, któryby posiadał rzetelną siłę i urok prawdziwy; zwrócono się więc do tego, który był jeszcze całkowicie uroku nie postradał i był w oczach wszystkich wyobrazicielem zdrowego rozsądku, tudzież powściągliwości. Trzeba było silnéj dłoni, dzielnego umysłu, czerstwych zasad i śmiałości w początkowaniu; zaspokojono się bystrością, doświadczeniem i zręcznością polityczną. Pan Thiers, przenikliwy krytyk, biegły administrator, kraj swój znający doskonale, był jedyny na naczelnika opozycyi; zbawcą, odnowicielem stać się nie mógł. Powołano go na czoło jako stronnika monarchii konstytucyjnéj, a on, nie bacząc na przyrzeczenie, jakie uczynił, na konsekwencyą i, co najważniejsza, na zabezpieczenie kraju po zwyciężeniu komuny od nowych prób i nowych wstrząśnień, chwycił się ze zwykłą sobie zmiennością mrzonki rzeczypospolitéj umiarkowanéj i jął pracować z całą usilnością na osłabienie i rozbicie monarchicznego zastępu.

Wielu zacnych a nawet rozumnych ludzi jest zdania, że Francuzi wszelkich odcieni, zwłaszcza zachowawczych, powinni byli przez wzgląd na dobro ojczyzny pójść za panem Thiersem i poprzeć go w jego zamiarach. My tego nie myślimy. Gdyby jeszcze istniało było podobieństwo, że Rzeczpospolita umiarkowana ma warunki bytu, to wtedy monarchiści, nie składając swoich przekonań, bo z zasadami tak łatwo rozbratu brać się nie godzi, mogli na czas jakiś zrobić ofiarę z nadziei swoich i wejść w przymierze z prezydentem Rzeczypospolitéj. Ależ Rzeczpospolita umiarkowana była tylko fikcyą i środkiem politycznym; rozbijała monarchistów, a nie miała istotnego wpływu na prawdziwych republikanów, w gruncie nieprzejednanych.

Gdy się wszystko coraz bardziéj rozprzęgało, gdy powódź radykalizmu wzbierała z dniem każdym, gdy za wszystkie ustępstwa i umizgi, czynione lewicy, odpłacono panu Thiersowi wyborem pana Barodet w Paryżu i pana Ranc w Lugdunie, gdy coraz głośniéj zaczęto się domagać, aby Zgromadzenie narodowe zarządziło nowe wybory i same się usunęło, monarchiści widząc otwierającą się przepaść, usunęli pana Thiersa, a na jego miejscu postawili marszałka Mac Mahon. W przekonaniu wszystkich marszałek miał tylko ułatwić przejście i utrzymać spokój, zanimby Zgromadzenie ostatecznie o losach Francyi nie wyrzekło.

Owóż tu dopiero pokazała się niemoc stronnictw monarchicznych wobec rosnącéj potęgi radykalizmu.

Większość była w ich ręku, ale między nimi zgoda nie istniała. Wszyscy przyznawali, że w gruncie tylko dwie zasady coś znaczą: prawowitość z Henrykiem V i Rzeczpospolita radykalna z Gambetą. Powrót Henryka V tak był logiką wypadków wskazany, że wszystkie umysły prawdziwie polityczne jęły się skłaniać ku takiemu rozwiązaniu trudności i że książęta orleańscy pojednali się z głową rodziny swojéj.

Jakże się stało, że restauracya nie nastąpiła? Oto z tych lub owych pobudek nie chciała jéj najruchliwsza i najbardziéj przedsiębiercza część Orleanistów i na nich to spoczywa odtąd cała odpowiedzialność za to, co się stanie we Francyi.

Znając dobrze Henryka V, wiedzieli oni, że uczyni wszystko, co podobna uczynić, byleby nie nadwerężył zasady, którą wyobraża, ale że nigdy nie wejdzie na drogę dwuznaczników i tajnych zastrzeżeń; więc, aby go skompromitować w oczach narodu, zaczęli wyprawiać do niego deputacye z bardzo uczciwych ludzi złożone, którzy często nie wiedzieli, że są narzędziami w ręku innych i po tém chwalili się publicznie z otrzymanych jakoby od pretendenta ustępstw. Hrabia Chambord znalazł się w niezmiernie trudném położeniu: ostrożność nakazywała mu milczeć, uczciwość pobudzała do wypowiedzenia prawdy. Nie chciał korony bez godności i zaprzeczył wnioskom, jakie wbrew jego woli z oświadczeń jego wyciągano.

Tego właśnie pragnęło stronnictwo usiłujące zatrzymać ster władzy; więc korzystając z pierwszego popłochu i nie pozostawiając nikomu czasu do opatrzenia się i ochłonięcia, wniosło w Zgromadzeniu o przedłużenie władzy marszałka Mac Mahona na lat siedm.

Prawo przeszło i cóż ztąd? Czy w kraju polepszyło się położenie?

Ci z Orleanistów, którzy tą całą rzeczą kierowali, mniemają, że w ten sposób wzmocnili szanse rodziny orleańskiéj; prawdopodobnie jednak będzie można kiedyś zastósować do nich słowa Wirgiliuszowe: Sic vos non vobis. Pracowali nie dla monarchii konstytucyjnéj, lecz dla czerwonéj republiki i bonapartyzmu.

Mniemają teraz, że za pomocą praw konstytucyjnych, które wkrótce przyjdą pod dyskusyą, zdołają wznieść tamę, któraby powódź radykalizmu zatrzymała. Zbyt to słaba zapora tam, gdzie w pojęciach, w dążnościach i w rozumie politycznym punktu oparcia nie ma.

We Francyi trudno się czegoś pomyślnego rychło spodziewać. Kraj ten nie przestał być wielkim śród rodziny europejskiéj krajem; wszelako dobre żywioły są tam za słabe, aby uratować społeczeństwo, które się zsuwa coraz niżéj na pochyłości radykalizmu i komuny. Nie traćmy nadziei, że poczciwa usilność tych, co na odrodzenie kraju pracują, utworzy szeroką i silną podstawę do odrodzenia przyszłego, ale dzisiaj nie oddawajmy się próżnym urojeniom, ani zbytniemu bezpieczeństwu.

Wstępujemy wszędzie w erę ciężkich prób i chłost wielkich; przysposabiajmy się, aby ją mężnie przebyć, służąc obowiązkom. Im więcéj pokażemy odwagi, im więcéj siły śród tych doświadczeń, tém lepiéj zabezpieczymy przyszłość i tém się prędzéj pomyślniejszych czasów doczekamy.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył mianować radzcę sądu powiatowego Maksymiliana Ernesta Ecciusa w Gryfii zarazem nadetatowym profesorem w wydziale prawniczym tamtejszego uniwersytetu.

* **Doniesienia kościelne.** Jutro w archikatedrze summę śpiewać będzie JWks. kanonik Maryański, kazanie powie Msgr. Szołdrski.

* **Nauczycielom protestanckim** nadawano często tytuł „kantora". Pan minister wyznań, oświecenia i spraw lekarskich, doktor Falk, zniósł to obecnie, twierdząc że kościelny urząd nie da się pogodzić z urzędem nauczycielskim.

* **Na przedmieściu Szamotuł**, przechrzconém przez kulturtregerów na „Fritzensruh", zgorzała w dniu 8 b. m. obora, przy czem trzy sztuki rogacizny i dwa konie tak poparzonemi zostały, że trzeba było je dobić. Ogień miał być podobno podłożony.

* **Zakres działania** tutejszego dyrektoryum policyi który się przez przyłączenie Jerzyc, św. Łazarza i Wildy znacznie powiększył, rozdzielony został, po zwiększeniu urzędników w ten sposób, że sprawy, które nie podlegają opracowaniu osobiście dyrektora policyi, rozdzielone są na dwa wydziały, z ktorych każdy ma osobnego decernenta. Radzca policyjny Schön, świeżo z Gdańska tu przeniesiony, załatwia sprawy tyczące się policyi pod względem budowli i przemysłu, a asesor policyjny Kiewitz, świeżo z Wrocławia powołany, sprawy kryminalne itd.

* **Wyższego telegrafistę Ziołeckiego** przeniesiono ztąd do Warszawy.

* **Niemieckie gazety** donoszą, że pseudohrabia de Montalembert zwiedzał też i powiat babimostski, goszcząc u właścicieli dobr i księży Polaków.

* **Trzecia w tym roku kadencya sądów przysięgłych** dla miasta Poznania i powiatów: poznańskiego, obornickiego, szamotulskiego, wrzesińskiego, średzkiego i śremskiego rozpocznie się tu w dniu 20 b. m. pod przewodnictwem radzcy sądu apelacyjnego p. Schmieden ztąd. Roki te trwać będą około dwóch tygodni.

* **Radzcę rejencyjnego Delius** przy tutejszéj prowincyonalnéj dyrekcyi cel przeniesiono do Hanoweru.

* **Woda w Warcie** wzrasta ciągle i przerwała już nie tylko Tamę Berdychowską w dwóch miejscach, ale nadto zalała drogę do Dębiny i przytykające do niéj niziny. Jakkolwiek z Nowegomiasta donoszą o dalszym wzroście wody o pół stopy, nie potrzeba się obawiać znaczniejszego wylewu, gdyż obecną wysokość wody w Warcie uważać należy za najwyższą, do jakiéj w bieżącym roku dojść mogła.

* **W Łęczycach**, 1½ mili od Poznania, urządzony być ma przystanek i w ten sposób zaradzoném będzie dawno uczuwanéj porzebie.

* **Ostdeutsche Ztg** zamieszcza denuncyacyą przeciwko księżom katolickim w Bydgoszczy, że w Kościele pojezuickim tamże każą w niemieckim języku o prześladowaniu Kościoła, jakkolwiek korespondent nie może się dopatrzeć, żeby Kościół był prześladowany. — Kto oczy zamknie z umysłu, zwykle nic nie widzi.

* **Na książkę zbiorową „Wartę"** nadesłał daléj ks. J. Zawidzki z Rogaszyc pod Ostrzeszowem 1 talar. Ogółem wpłynęło ponownie 11 tal.

* **Na „Wartę"** złożyli przedpłatę w dalszym ciągu do rąk Dr. Rzepeckiego pp: Tadeusz Kierski z Pobórki, Jan Nep. Piotrowski z Poznania. Przez ks. Krzyżanowskiego pp. ks. Förmanowicz z Grodziska, ks. Karwowski z Opalenicy, ks. Gimzicki z Wielichowa, Kaź. Skórzewski z Kamieńca, Bron. Skórzewski z Kamieńca, Adam Jarzembowski z Komanczy w Galicyi, ks. Sąchocki z Ptaszkowa, ks. Bartsch z Ruchocic, Marya Zawiszanka z Warszawy, Dr. Ostrowicz z Wrocławia, ks. Sobeski ze Słupów (ponownie), Michał Skarzyński z Ciołkowa, Ign. Skóraczewski z Turska.

* **Z Cieszyna.** I nasi bracia na Szląsku, piszą do Gaz. Nar., toczą podobną jak Galicyanie walkę ekonomiczną, a to przeważnie z Niemcami; wspominaliśmy już nieraz o téj walce, podawali dotyczące odezwy patryotów polsko-szląskich, a teraz zapisujemy następujące oznajmienie nieocenionéj Gwiazdki Cieszyńskiéj: „Z przyjemnością możemy donieść czytelnikom naszym, że sprawa „Bazaru Cieszyńskiego" kroczy pomyślnie naprzód i zyskuje sobie u ludności naszéj coraz żywsze uznanie. Dowiadujemy się także, iż spółka postanowiła już ostatecznie wznieść drugie piętro nad domem „Pod złotym wołem", będącym jéj własnością, i że budowa na wiosnę ma się rozpocząć." Z niemniejszą przyjemnością i najszczerszém życzeniem powodzenia my tę wiadomość powtarzamy.

* **Gimnazyum Piotrkowskie** będzie obchodziło z początkiem roku przyszłego dwuchsetletnią rocznicę swego istnienia. Szkoła ta, jak to wykazuje gruntowna praca ks. Józefa Guckiego: Dzieje instytutów edukacyjnych w Piotrkowie, otwartą zostala przez Pijarów na początku 1675 r. Tamtejszy organ miejscowy wyraża nadzieję, że niezależnie do uroczystego obchodu 200 letniéj rocznicy, żyjący różnych czasów liczni wychowańcy szkoły piotrkowskiéj upamiętnią tę chwilę w stypendium wieczystém.

* **Żegluga na Dnieprze** otwartą została, jak donoszą z Kijowa, z dniem 3 bm., otwarcie zaś żeglugi w Mikołajewie nastąpiło już 20 z. m.

* **Nekrologia.** W tych dniach zmarł w Królestwie Polskiem w Piotrkowie trybunalskim dr. Franciszek Józef Kleszczowski, w 79 r. życia; zmarły był tłomaczem Materyi lekarskiéj Wendt'a.

* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 12 kwietnia, Niedziela Przewodnia, Juliusza papieża. Wschód słońca o godzinie 5 minut 12; zachód o godzinie 6 minut 52. Długość dnia 13 godzin 34 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 12 kwietnia 1069 urodzenie królewicza Mieczysława, syna Bolesława Smiałego. — 1467 Malborg kupiony od Krzyżaków. — 1615 potwierdzenie hołdu Kurlandyi i Semigalii.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 13 kwietnia, Hermenegilda męczennika. Wschód słońca o godzinie 5 minut 9; zachód o g. 6 m. 53. Długość dnia 13 godz. min. 34.

Wypadki historyczne. Dnia 13 kwietnia 1477 traktat w Ołomuńcu zapewnia Władysławowi, tron czeski. — 1577 Zamek Grzebień odebrany Gdańszczanom. — 1603 zdobycie Dorpatu.

Jarmarki. Dnia 13 kwietnia: Brzeźno, Grudziądz, Pestlin, Podgórze, Biskupiec, Olsztyn, Jańsbork, Ryn, Borow, Neustaedtel, Głogówek, Grotków, Rybniki, Zielonogóra; dnia 14 kwietnia: Koźmin, Opalenica, Smigiel, Sroda, St. Trzciel, Bydgoszcz, Gołańcz, Mogilno, Barciany, Litewska Krotynga, Piława, Głogówek, Krotkow, Mysłowice; dnia 15 kwietnia: Dobrzyca, Inowrocław, Miasteczko, Człopa, March. Friedland, Kuttlau, Wrocław, Zary; dnia 16 kwietnia: Gowidlino, Lubawa, Reszel, Toruń; dnia 17 kwietnia: Niemiecka Ława, Nowe, Niemiecka Krotynga, Landsberg w Prusach Wschodnich, Liebstadt; dnia 18 kwietnia: Nissa.

▭ **Ze Srody**, 8 kwietnia. (Wybory do reprezentacyi miejskiéj. — Landrat p. Hagen. — Kółko rólnicze.) Wczoraj odbyły się u nas ponownie wybory do reprezentacyi miejskiéj. Przy pierwszych wyborach, które się już przed kilku miesiącami odbyły, obrano w klasie 3 pana Czerniejewskiego, w klasie 2 starozakonnego pana Brauna, postawionego przez Polaków, w klasie zaś pierwszéj była po obu stronach, t. j. polskiéj i niemieckiéj, równość głosów, w skutek czego wyznaczono dla klasy pierwszéj nowy termin wyborów na 7 b. m. Kandydat nasz, pan Goździewski, przeszedł przy powtórnych wyborach jednym głosem większości. Zwycięstwo było po obu stronach bardzo wątpliwe i zależało tylko od starozakonnych, do któréj partyi się przechyla. Z Polakami głosowali pp. Dawid i Aron Braun, a głosy ich wystarczyły, aby naszego kandydata przeprowadzić. Dawniéj był stósunek liczebny wyborców klasy pierwszéj znacznie po stronie naszéj korzystniejszy, lecz przez śmierć dwóch obywateli i przeprowadzkę jednego straciliśmy w klasie pierwszéj 3 głosy. — Tutejszy radzca ziemiański, pan Hagen, przenosi się już podobno w przyszłym miesiącu na wyższy urząd do Monasteru. Przez kilkoletnie zawiadywanie powiatem średzkim zjednał sobie pan Hagen ogólne u nas poważanie. — Posiedzenie tutejszego Kółka rólniczego odbyło się 29 z. m. Na posiedzeniu tém rozkupili gospodarze różne nasiona, które wiceprezes towarzystwa, pan Braunek, sprowadził, i postanowione zakupić jeszcze na koszt kasy towarzystwa centnar kukurydzy, która zarząd podzieli pomiędzy członków, chcąc ich zachęcić do uprawy kukurydzy, która, jak wiadomo, sowicie się gospodarzowi wynagradza.

Zebranie

delegatów towarzystw rolniczych Prus Zachodnich ku wybraniu centralnego dla tychże towarzystw Zarządu, odbyte w Toruniu dnia 9 kwietnia.

(Według Gaz. Tor.)

Zebranych w hotelu „pod trzema koronami" delegatów towarzystw rolniczych i przemysłowych powitał p. Leon Czarliński, zagajając posiedzenie o godz. 12téj.

Przewodniczącym obrano pana majora Radkiewicza, który powoławszy na prowadzącego pióro p. M. Sczanieckiego, prosi delegatów, aby złożyli mandaty swoje na ręce sekretarza.

Zgłaszają się przeto jako delegaci i okazują mandaty następujący panowie: 1) St. Mieczkowski, delegowany od Towarzystwa rolniczego w Błądzimiu; 2) Wł. Borowski, delegowany z powiatu kartuskiego; 3) Ign. Radkiewicz z parafii sulczewskiéj; 4) major Radkiewicz z Gruczna; 5) Amrogowicz z Pierzchowa; 6) Zygm. Donimirski z Trzciana; 7) Teofil Różycki z Drzycimia; 8) Urbański z Lisewa; 9) Mar. Lipiński od Tow. pożyczk. w Brodnicy; 10) Ant. Chrzanowski z Wąbrzeźna; 11) Fel. Czarliński w zastępstwie delegata z powiatu kościerskiego; 12) Maciejewski; 13) Bożechowski i 14) Wł. Radkiewicz del. Tow. przemysł. w Toruniu; 15) Kossowski, del. od Tow. roln. w Brodnicy; 16) Edw. Donimirski, deleg. z Koryt; 17) Wł. Chrzanowski z Lubawy i Nowegomiasta; 18) Edw. Kalkstein z Bobowa; 19) Mich. Sczaniecki z Chełmży; 20) Przybyszewski z Kowalewa. — Wreszcie są obecni: 21) Leon Czarliński i 22) Apol. Działowski jako wnioskodawcy, oraz 23) p. Teodor Donimirski jako gość honoris causa z prawem zabierania głosu.

Pan Leon Czarliński jako wnioskodawca w dłuższéj przemowie objaśnia cel Zarządu centralnego dla towarzystw rolniczych, a po załatwieniu niektórych kwestyi formalnych, przyczém nie obyło się bez dość ożywionéj dyskusyi, tenże p. Czarliński czyta za wezwaniem przewodniczącego projekt ustaw, którego tu nie podajemy, woląc podać następnie ustawy w formie uchwalonéj.

Przewodniczący otwiera dyskusyą nad odczytanym projektem.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 10 kwietnia. [Z obrad parlamentu niemieckiego. — Prawo wojskowe. — Broszura Gerlacha. — Wiadomości dworskie.] Parlament niemiecki odrzucił w przebiegu wczorajszego posiedzenia wniosek posłów Bernarda i doktora Windthorsta o przywrócenie listy mówców i wszystkie do wniosku tego stawione poprawki po dłuższych rozprawach, w których brali udział posłowie: doktor Harnier, sprawozdawca komisyi regulaminowéj, Bernard, doktor Braun, doktor Reichensperger (z Krefeldu), doktor Bähr (z Kassel), doktor Lasker, Vahlteich i doktor Windthorst, wychodząc naturalnie z różnego zapatrywania się na rzecz. Pozostanie zatém przy dawniejszém postanowieniu regulaminu obrad, że marszałek udzielać będzie bez wypisanéj listy mówcóm podług swego uznania głosu posłom. Następnie przystąpił parlament do obrad nad wnioskiem posła v. Unruh (z Magdeburga), tyczącego się zmiany formalności przy imiennem głosowaniu. Podług tego wniosku ma być wprowadzone podług systemu angielskiego parlamentu przy wątpliwym rezultacie głosowania następujące postępowanie: Wszyscy członkowie opuszczają salę; na znak, przez marszałka dzwonkiem dany, wchodzą na salę ci członkowie, którzy potakująco chcą głosować, przez drzwi na wschodzie położone, na prawo od biura, ci zaś, którzy przecząco zamierzają oddać głos, wchodzić będą drzwiami od strony zachodniéj, położonemi na lewo od biura. Trzymający pióro znajdować się będą przy drzwiach i liczyć posłów, którzy oddawać będą kartki z swemi nazwiskami. W rozprawach nad tym wnioskiem brali udział, prócz wnioskodawcy p. v. Unruh, posłowie baron v. Stauffenberg, hrabia Frankenberg, v. Denzin i v. Mallinckrodt. Przy głosowaniu przyjęto wniosek posła v. Unruh z pewnemi zmianami; uchwała ta jednakże ma być jedynie obowiązującą na przeciąg obecnéj sesyi parlamentu i przez cztery tygodnie przyszłéj sesyi. Prócz tego udzielono prezydium upoważnienie do skomunikowania się z z firmą Siemens i Halske co do zaprowadzenia na próbę telegraficznego aparatu przy głosowaniu. — W końcu uznał parlament wybór posła v. Kleinsorgen z Sigmaringen za ważny, ponieważ nadesłane protesty nie miały żadnéj doniosłości.

Na dzisiejszém (28) posiedzeniu parlamentu niemieckiego, na którém obecnymi byli: minister stanu Delbrück, v. Nostitz-Wallwitz, jeneralny dyrektor telegrafów pułkownik Meydam, tajny wyższy radzca rejencyjny Michaelis i inni komisarze Rady Związkowéj, sprawdzano nasamprzód wybory, co się przeciągło aż do ukończenia niniejszego sprawozdania.

Agitacye w sprawie prawa wojskowego nie tylko, że nie ustają, ale przeciwnie z dniem każdym się wzmagają. Ocucili się nareszcie i wyborcy, przeciwni temu prawu i wysyłają również adresy do parlamentu, żeby prawo to odrzucić; liberałowie niemieccy, jak się samo przez się rozumie, naprężają wszelkie siły, żeby posłów w parlamencie niemieckim niejako zmusić do przyjęcia żądań wygórowanych administracyi wojskowéj państwa niemieckiego.

Ostatnią broszurę posła Gerlacha, znanego obrońcy pozytywnéj religii, która od kilku miesięcy w biegu się znajduje, skonfiskowaną została przez sąd powiatowy w Wohlau (Szląsku) z powodu obrazy majestatu i wykroczenia przeciwko prawu o ambonie.

Wczorajsze odwiedziny cesarza u księcia Bismarcka trwały godzinę i pięć minut, jak to skrupulatnie referenci do tutejszych dzienników obliczyli.

Cesarzowa powróciła wczoraj około północy z swéj wycieczki do Wejmaru odnośnie Drezna.

* **Kijów** [Moskwa schlebia Rusi. — Popłoch między Żydami.] W ziemiach naddnieprzańskich, jak pisze korespondent do Dziennika Polskiego, ważne przegotowują się rzeczy. Dotąd, jak wiadomo, senat dzielił się na trzy części: w Petersburgu, Moskwie i Warszawie, było to niejako uznaniem charakteru stołecznego tych miast, obecnie zaś ma być otworzony osobny senat w Kijowie dla Wołynia, Podola i Ukrainy, Rusi naddnieprzańskiéj i gubernii południowych wzdłuż pomorza Czarnego. Nie jest to bez tendencyi politycznych, tém ważniejszych, że niezawodnie dotkną bezpośrednio interesów naszych. Można być pewnym, że gdy projekt przyjdzię do skutku, senat warszawski zwinięty zostanie. Wcielą go do senatu petersburgskiego, a w rzędzie trzech stolic państwa, miejsce Warszawy zajmie Kijów. Nie będzie, jak dotąd było: Moskwa, Petersburg, Warszawa, — lecz Moskwa, Petersburg i Kijów. Kijów podwyższony kosztem Warszawy; Warszawy, jako stolicy, już nie będzie. Warszawa będzie zwykłém miastem gubernialném, miastem uwiesielitielném, miejscem wesołych orgii dla oficerów, jak Niżnij Nowogorod dla kupców moskiewskich podczas jarmarku. Cień autonomii Królestwa przepadł wraz z namiestnictwem, cień stołeczności Warszawy przepadnie z senatem — nie ma już Polszy! Lewy brzeg Wisły może zabrać Prusak.

Schlebianie to jednak Kijowowi nie jest bynajmniéj oznaką przychylności Moskwy dla Rusinów. Jest tylko środkiem ujęcia ich sobie w tym celu, by łatwiéj się wynarodowili, z Rusinów stali się Moskalami. W ten sposób podszywa się wciąż Moskwa pod Ruś, aby Słowiańszczyzna zapomniała o mongolskim jéj pierwiastku. Z księstwa Suzdalskiego, potém moskiewskiego, wyrosło w. księstwo moskiewskie, z tego carstwo Wsjeja Rossji, a dopiero w r. 1865, we dwa lata po zgnębieniu naszego powstania, zwać zaczęto imperyą ruską, a teraz Kijów podnoszą do znaczenia stolicy. Już w roku 1870 stanął tam piękny pałac cesarski, którego dawniéj nie było; jeszcze parę gmachów dla dworu i rezydencya gotowa. Utrzymują, że dwór moskiewski część roku będzie przebywał w Kijowie. Może i kawałek gwardyi tam poszlą.

Nie da się zaprzeczyć, że od lat kilku rząd moskiewski zgłagodniał nieco. Nie wyrzekając się systemu wynarodowienia, stał się więcéj ludzkim, powściągnął hałastrę bezakowską i już za lada co nie bije. Nie buntuje już chłopów, by nie chodzili na robotę do panów polskich, a popi i policya nie mają już co donosić. Nadonosili już wszystko co mogli, i bywałe i nie bywałe, przedmiot wyczerpany, więc siedzą dość cicho. Od paru lat można mieć nawet strzelbę myśliwską dość łatwo, ale trzeba wprzód uzyskać porękę dwóch prawosławnych, szczególnie gdy pop miejscowy poręczy, to wtenczas

z pewnością pozwolenie na strzelbę wydają. Z powodu ostatniego ukazu, w skutek zamążpójścia w. księżniczki Maryi za Alfreda Edymburgskiego, gdzieniegdzie wrócono majątki poszkodowanym niesłusznie. Słowianofile i dworyaństwo, mówią rządowi: „Z Polakami pora znat' czest'“ (pora już postępować uczciwie z Polakami). Téj zasady ma się trzymać także jenerał Trepów, spodziewany następca księcia Dondukowa, dotychczasowego jenerał-gubernatora, któremu oddać należy sprawiedliwość, łagodził jak mógł drażliwe wymagania rządowe. Trepów kupił ogromne dobra niedaleko Humańszczyzny od tak zwanego hrabiego Jasińskiego, marnotrawcy — i jest teraz pamieszczykom (obywatelem) kijowskiéj gubernii. Słychać, że mają być zaprowadzone ziemstwa w guberniach litewskich i naszych, przyczém polski element, przesiany przez rzeszoto błahonadiożności, nie ma być odepchnięty od głosu. Dotąd kancelarya gubernatorska wydawała paszporty zagranicę; wkrótce ma być zaprowadzone, że zwykli sprawnicy będą mogli toż samo czynić, każdy w swoim powiecie. Tegoroczne kontrakty kijowskie były ożywione jak mało. Kto mógł poddążał na Kreszczatnik, i powiadają, że pięćset szlachty odwiedziło Kijów. Wschody ozime były doskonałe, zasiano wszędzie wczas, pogoda sprzyjała — i szlachta dość wesoło wygląda, spodziewając się urodzaju. Ale z żydami źle.

Wielki rwetes panuje między nimi z powodu prawa o obowiązkowéj służbie wojskowéj; przy wiosennym poborze rekruta, ma być to prawo poraz pierwszy zaaplikowane. Powiadają, że chyba Haman mógł go wymyślić. Kahały het precz od Rygi do morza Czarnego, od Brześcia do Smoleńska i Czernigowa, jak przeżegnać wzdłuż i wszerz całą Polskę — wydały surowy nakaz, aby żaden Żyd nie ważył się żenić, aż póki się nie wyjaśni, co to jest ta służba? Głowy sobie łamią rabini, dzień i noc myśląc, jak obejść to prawo: czy zapomocą tranzakcyi z czynownikami, czy téż podać prożbę do cara jegomości, by nie brał tak bardzo w sołdaty, czy téż nareszcie wynieść się w inną stronę świata?... Ale gdzie? — w tém sęk! Niedawno pytał mię arendarz, tak kończy korespondent, gdzie Ameryka i czy to prawda, że tam dobrowolny werbunek, nie zaś zaciąg przymusowy. Poradziłem, by się schował do Australii między dzikie ludy, bo Amerykanin nie da żyć z siebie.

* **Lwów**, 8 kwietnia. [Minister Ziemiałkowski.] Gazeta Lwowska podaje następujący list z Wiednia:

„W Dzienniku Polskim z dnia 2 b. m. w liście wiedeńskim czytamy między innemi: „Dr. Ziemiałkowski, jakkolwiek z pomiędzy wszystkich polityków polskich najbardziéj odpowiednim jest członkiem ministerstwa dynastyczno-liberalnego, nie jest jednakowoż w całéj pełni ministrem parlamentarnym, mężem zaufania większości — jest on raczéj mężem zaufania korony. Stanowisko jego nie zawisło przeto ani od humoru większości, wobec któréj nie wiele ma zobowiązań moralnych ani nawet od losu całego gabinetu.“

Powtórzyliśmy tu dosłownie, powiada Gazeta Lwowska, ustęp z owego listu, który słusznie stał się powodem cierpkich uwag ze strony tutejszego dziennikarstwa. Podobnemi na wiatr rzucanemi zdaniami i zapatrywaniami prawno-politycznemi, które pozbawione są wszelkiéj podstawy, szkodzi się tylko sprawie, jakiéj autor widocznie chciał obronić. Raz już — przed kilkoma miesiącami — ten sam dziennik pisał o jakiémś „opozycyjném“ stanowisku p. Ziemiałkowskiego w gabinecie, i wówczas wspomniane pismo odebrało należytą odprawę ze strony prasy wiedeńskiéj. Jego Ekscellencya p. minister dr. Ziemiałkowski jest tak dobrze mężem zaufania korony, jak wszyscy członkowie gabinetu. Ministeryum ks. Auersperga odznacza się znaną jednością i solidarnością, z pod któréj dotąd żaden z ministrów wyłamać się wcale nie zamierza. Trzeba niezwykłéj naiwności początkującego polityka, aby przypuszczać, że siła jakiegoś ministra może polegać na odrębném stanowisku, na niesolidarności z całym gabinetem. Stanowisko dra Ziemiałkowskiego nie jest inném w gabinecie, w stósunku do kolegów w radzie Korony, jak stanowisko każdego innego ministra. Tylko zakres czynności jest odmiennym. W Radzie ministrów przy obradach minister każdy może być innego zdania, ale zapadła uchwała obowięzuje wszystkich ministrów. Tyle dla odparcia dążenia i chęci odłączania p. ministra dra Ziemiałkowskiego od całego gabinetu i naznaczania dlań jakiegoś nadzwyczajnego, nadpowietrznego stanowiska. Faktyczne stósunki nieusprawiedliwiają tego tendencyjnego dążenia, za które nikt sobie nie zaskarbi wdzięczności p. Ziemiałkowskiego.

* **Wiedeń**, 8 kwietnia. [Ze Lwowa. — Sprawy parlamentarne. — Hrabia Chambord. — Personalia.] Projekta konfesyjne, zanim jeszcze obowięzującą moc prawa uzyskały, dały już powód do niemiłych zatargów. Ze Lwowa bowiem donoszą, że minister wyznań wydał rozkaz, aby owym kanonikom unickim, którzy usunięci zostali przez Biskupa swego, ks. Sembratowicza, od referatów dotychczasowych, wypłacane były i nadal, tak jak dawniéj, ich pensye. Któż teraz, pyta się słusznie Vaterland, jest właściwie bezpośrednim przełożonym kanoników, pan Stremayer, czy Biskup?

Od dni kilku obiega tu pogłoska, która coraz więcéj zdaje się nabierać znaczenia i uzasadnienia, że nowe prawa konfesyjne w Izbie panów zupełnie zostaną odrzucone, albo, jeśli przejdą, to bardzo małą tylko większością. I tak pisze Frankf. Ztg w jednym z owych listów wiedeńskich, na które prasa centralistyczna zwraca zwykle uwagę, że przyjęcie przełożeń wyznaniowych w Izbie panów nie jest wcale bezwzględnie zapewnioném. Korespondent powiada pomiędzy innemi, że przełożeniom przeciwnym jest i p. Schmerling, który, chociaż nie będąc „klerykałem“, uważa się za następcę księcia Auersperga i prezesa przyszłego gabinetu, a tém samém nie jest oczywiście zwolennikiem polityki obecnego ministerstwa.

Donosiliśmy już, że p. Hein postawił w Izbie panów wniosek, aby w wydziale konfesyjnym zastąpiono trzech Biskupów, którzy, skoro wydział do rozpraw szczegółowych nad przełożeniem pierwszém przystąpił, przestali brać w nim udział. Według Neue fr. Presse wybór do wydziału, jako téż wybór do delegacyi wspólnych nastąpi na jedném z najbliższych posiedzeń Izby panów. Porządek pierwszego posiedzenia, na którém się ma odbyć narada konfesyjna, jest następujący: Odczytanie protokółu; zawiadomienie o nadeszłych pismach; drugie czytanie ustawy o zewnętrznych stósunkach prawnych Kościoła katolickiego.

Wśród obecnéj ciszy parlamentarnéj zamieszczają dzienniki tutejsze pogląd ogólny na czynności dotychczas dokonane. W obu Izbach Rady państwa wniósł rząd w ciągu bieżącéj sesyi ogółem 66 przedłożeń do traktowania konstytucyjnego. Z przedłożeń tych wniesionych z stało 9 w Izbie panów, 57 w Izbie deputowanych. Izba panów załatwiła na 11 posiedzeniach 22 przedłożeń, uchwaliwszy je w drugim i trzecim odczycie: Izba deputowanych zaś załatwiła w tym samym czasie na 48 posiedzeniach, między temi 4 podwójne, t. j. ranne i wieczorne, 20 przedłożeń, z których same obrady nad budżetem zajęły 11 posiedzeń i 1 wieczorne, dyskusya nad projektem ustawy o uregulowaniu zewnętrznych stósunków prawnych Kościoła katolickiego zajęła 10 posiedzeń. Obiedwie Izby uchwaliły dotychczas 16 projektów do ustaw jednozgodnie, a z tych 12 otrzymały już sankcyą cesarza.

Samodzielnych wniosków przedłożono dotychczas w ciągu bieżącéj sesyi w Izbie panów 5, w Izbie deputowanych 26; wszystkie oddane były do konstytucyjnego traktowania. W Izbie panów załatwiono wszystkie pomyślnie, t. j. przyjęto je zgodnie z życzeniem wnioskodawców, a mianowicie: wniosek hr. Fürstenberga o wystósowanie adresu do cesarza w odpowiedzi na mowę tronową, wniosek Schmerlinga o wystósowanie adresu do cesarza z powodu jubileuszu 25letniego, wniosek księcia Schwarzenberga o rozszerzenie swobody podatkowéj od budowli także na mniejsze miasta, wniosek bar. Hyego o rewizyi regulaminu Izby panów, wreszcie wniosek bar. Heina o wyborze 3 członków do wydziału kasacyjnego w miejsce trzech biskupów. W Izbie deputowanych z przytoczonych 26 wniosków odrzucono 4, t. j. wniosek hr. Hohenwarta o oddanie pisma deklarantów czeskich osobnemu wydziałowi do zdania sprawy, wniosek dep. Fuxa o zniesienie stempla od gazet, wniosek dep. Steudla o reformę podatku konsumcyjnego, wniosek dep. Kronawettera o zniesienie tegoż podatku, wreszcie wniosek dep. Rygera o założenie państwowego banku hipotecznego; reszta wniosków częścią została natychmiast po wniesieniu zamienioną w uchwałę, częścią odesłaną do wydziałów właściwych. Jeden tylko jeszcze wniosek z owych 26 czeka pierwszego odczytu, t. j. wniosek deputowanego Fuxa o zniesieniu zakonu Jezuitów.

Przed odroczeniem Izby deputowanych oddane zostało do druku sprawozdanie komisyi regulaminowéj, kolejowéj i komisyi wybranéj dla częściowéj zmiany układu zawartego z towarzystwem kolei południowéj w sprawie budowy w zatoce Tryesteńskiéj. Projekt nowego regulaminu odpowiada w głównych zarysach obowiązującemu obecnie tymczasowo regulaminowi i obejmuje następujące rozdziały: Otwarcie i ukonstytuowanie Izby; ogólne prawa i obowiązki deputowanych; przedmioty obrad; obrady wstępne; obrady w Izbie, formalny tok czynności na posiedzeniach Izby; znoszenie się Izby deputowanych z Izbą panów, oraz z stronami na zewnątrz; wreszcie traktowanie obszernych przedłożeń ustawodawczych i zmiana regulaminu.

Hrabia de Chambord i arcyksiążę Eranciszek, książę Modeny, wyjechali dziś na polowanie do Chlumec w Czechach.

Arcybiskup Michalowic ofiarował, jak donosi Agr. Ztg, na fundusz „uniwersytetu Franciszka Józefa“ w Zagrzebiu, jako datek wielkanocny sumę 30,000 złr. i natychmiast wypłacić ją kazał w gotówce.

Jak słychać, odbyć się ma początkiem maja końcowe postępowanie sądowe przeciw panu Offenheim i jego towarzyszom.

* **Petersburg**. [Poseł Japoński w Petersburgu. — Stopnie na uniwersytetach. — Nowa zmiana w zarządzie administracyjnym w Królestwie Polskiém. — Starowiercy. — Prawo dotyczące aresztowań. — Koléj żelazna naddnieprzańska.] Cesarz Japoński powodowany życzeniem wzmocnienia węzłów przyjaźni z Rosyą, mianował swego posła, który ma rezydować stale w tutejszéj stolicy. Podług Birż. Wied., sprawujący interesa Josimoto Chanabusa, przyjechał do Petersburga 23 marca. Przy nim znajdują się dwaj sekretarze Chirożu Nakamura i Cikotama Siga, którzy mówią płynnie po francuzku, angielsku i rosyjsku, oraz członkowie poselstwa: Kacuaki Jamonouci i Tridanori Najtoo. Poselstwo wyjechawszy z Japonii, skierowało swą podróż przez Indye Wschodnie, Kanał Suezki i zwiedziwszy Kair i Aleksandryą, udało się do Neapolu, zkąd koleją żelazną przybyło do Florencyi, następnie zaś do Medyolanu i Paryża; poczém zwiedziło Wiedeń, Warszawę i inne ważniejsze miasta położone po drodze. Razem z poselstwem przyjechali: były poseł rosyski w Pekinie, jenerał-major A. E. Wlangali i małżonka posła pruskiego w Pekinie i byłego sprawującego interesa w Japonii E. Bützowa. Poseł zaś nadzwyczajny i minister pełnomocny, wice-admirał J. Enomato, jak donosi telegram z Jeddo, znajduje się już w drodze, wyjechał bowiem z Japonii 10 marca.

Dotąd, jak wiadomo, nie dawano w uniwersytetach rosyjskich stopni doktorów i magistrów filozofii. Ztąd uczeni rosyjscy starać się byli zniewoleni o stopnie te na uniwersytetach zagranicznych. Otóż niedogodności téj postanowił rząd rosyjski zaradzić. Ruski Mir. zapewnia, iż ta kwestya roztrząsa się obecnie w ministeryum wychowania.

Rzeczony dziennik donosi także, że w wyższych sferach w Petersburgu poruszono kwestyą zmniejszenia liczby komisarzy do spraw włościańskich w Królestwie Polskiém. Komisarze mają podobno zająć miejsce sędziów pokoju, których mianować ma rząd rosyjski. Byłby to krok jeden więcéj w asymilacyi Królestwa z carstwem rosyjskiém.

Mimo usilnych starań urzędowego prawosławnego duchowieństwa, krzewią się w najlepsze różne sekty, powstałe w łonie kościoła schizmatyckiego. Na nic się nie zdały ukazy carskie i synodu świętego, nie odniosły skutku prześladowania i gwałty; wyznawcy prześladowanych sekt, zmuszeni w tajemnicy odbywać swe praktyki religijne, pałają nienawiścią do urzędowego prawosławia i dezorganizują w ten sposób do reszty i tak już zbutwiałą schizmę. Rząd i dziennikarstwo rosyjskie ukrywa starannie przed światem tę gangrenę, roztaczającą ciało kościoła schizmatyckiego; mimo to od czasu do czasu zalatuje Europę ta zgniła woń cuchnącego już trupa bizantyńsko-moskiewskiéj schizmy. W Ruskim Mirze krótką napotykamy wzmiankę, że w Petersburgu w bazarze Apraksina zamknięto dwa kramy, w których pokryjomu sprzedawano księgi obrzędowe starowierców, tych najliczniejszych wyznawców z pomiędzy rozlicznych sekt schizmatyckich. Nie pomógł więc, jak się okazuje, ów rabunek skarbów milionowych, wydartych starowiercom; ci, choć zubożeni, pozostali wiernymi swym praktykom religijnym, i na domiar tego prowadzą daléj propagandę pod okiem cara i synodu świętego.

Jak Ruski Mir donosi, dawno już oczekiwane prawo dotyczące zniesienia aresztu za długi ma być 29 b. m. ogłoszonem. Ponieważ nowe prawo nie będzie wstecz obowiązywać, przeto aresztowani obecnie za długi pozostaną nadal w więzieniu stósownie do obowiązujących dotąd prawnych przepisów. Jednocześnie mają być ogłoszone nowe ustawy w przedmiocie bankructw i prawa wekslowego.

Donosiliśmy już dawniéj, że było w projekcie zbudowanie kolei żelaznéj na Podolu, od stacyi kolei odeskiéj Popieluchy przez Hameń do Dniepru. Otóż miejscowości te, jak donoszą dzienniki rosyjskie, zostały zbadane i rezultat tych badań przedłożony został ministrowi dróg i komunikacyi.

* **Paryż**, 8 kwietnia. [Fałszywe pogłoski. — Pogrzeb pana Beulé. — W sprawie fortyfikacyi Paryża. — Personalia.] Prasa zagraniczna tak zwana „liberalna“, któréj przedewszystkiém na tém zależy, aby zohydzić rząd francuzki rozsiewaniem najbardziéj przesadzonych wieści, doniosła świeżo, że książę de Broglie czynił kroki u marszałka Mac Mahona w sprawie restaurowania monarchii orleanistowskiéj. Wiedeński Vaterland dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że w doniesieniu tém nie masz słowa prawdy, jako téż zaprzecza doniesieniu, jakoby we Frohsdorfie czyniono w ostatnich dniach usilne zabiegi na rzecz Henryka V, i zaręcza, że w ostatnich czasach hrabia de Chambord żadnego z francuskich legitymistów nie przyjmował. Hrabiego de Chambord zresztą od wczoraj nie masz już we Frohsdorfie.

Dziś odbył się pogrzeb byłego ministra pana Beulé w kościele St. Germain de Prés (na przedmieściu St. Germain). Kondukt wyruszył o godzinie 12½ z Instytutu, gdzie pan Beulé jako stały sekretarz akademii sztuk pięknych zamieszkiwał, ku kościołowi. Eskortę honorową tworzył batalion piechoty. Końce całunu trzymali książę de Broglie, wice-prezes rady ministrów, pan Buffet, marszałek Zgromadzenia narodowego, pan Jourdain, prezes akademii napisów, pan Wallon, członek akademii sztuk pięknych i pan Caro, członek akademii francuskiéj. Na czele żałobnego orszaku postępowali dwaj synowie zmarłego (uczniowie jednego z tutejszych gimnazyów) i siostra pani Beulé, z zakonu św. Wincentego a Paulo. Oprócz tych znajdowali się w orszaku żałobnym książę de Berghes, porucznik od strzelców, zastępujący marszałka Mac Mahona, minister wojny, jenerał du Barrail i gubernator Paryża, jenerał Ladmirault (obadwaj wystąpili po cywilnemu), daléj ambasador francuski w Londynie, książę de La Rochefoucauld-Bisaccia, liczny zastęp członków Zgromadzenia narodowego, członków akademii, dziennikarzy, uczonych i t. d. Nabożeństwo żałobne odprawiał Biskup z Angers, msgr. Freppel. O godzinie 12½ udał się kondukt pogrzebowy na cmentarz Père Lachaise. Nad grobem miano cztery mowy; pierwszy przemawiał pan Jourdain, drugi pan Signol, członek akademii sztuk pięknych; trzecią mowę powiedział jakiś członek szkoły normalnéj a czwartą książę de Broglie. Książę mówił w imieniu marszałka Mac Mahona, ministrów i Zgromadzenia narodowego i nie szczędził bynajmniéj pochwał nieboszczykowi, przyczém wyraził głęboki żal swój, że mąż tak zasłużony wydartym został Francyi. Wspominając o krótkim zawodzie ministeryalnym zmarłego nadmienił, że nieboszczyk dał dowód wielkiego hartu duszy i potężnéj odwagi cywilnéj, skoro dnia 24 maja, kiedy w tak krytycznéj chwili padł na niego wybór marszałka Mac Mahona, stanowisko ministra spraw wewnętrznych przyjął. Co szczególniéj na niego zwróciło uwagę marszałka i Zgromadzenia narodowego, to energia, z jaką karcił nadużycia komuny i zepsute teorye, które zmierzały do usprawiedliwienia tamtych. W czasie swego urzędowania, mówił książę de Broglie, okazywał pan Beulé najświetniejsze przymioty charakteru, a jeśli ustąpił dnia 19 listopada od steru spraw wewnętrznych, jeśli i nadal teki téj nie zawiadował, to jedyną tego przyczyną było to, że sam pragnął się usunąć od spraw publicznych. Mowa księcia de Broglie nie zrobiła na przytomnych oczekiwanego wrażenia. Uroczystość pogrzebowa zakończyła się o godz. 4 po południu.

Dziś rozpoczęto w Buc pod Wersalem budowę nowych warowni. W tym roku wykończonych ma być przynajmniéj trzy forty: Buc, Valleras i St. Cyr. Saint Cyr ma być równie warowną cytadelą, jak Mont Valerien.

Książę de Broglie wyjeżdża końcem tego tygodnia do departamentu Eure, gdzie przytomnym być chce na posiedzeniach rad municypalnych. W tymże samym celu wyjadą ministrowie Magne, de Larcy, książę Decazes i Desseilligny.

Wczoraj wręczono panu Thiersowi, jak donosi Bien Public, ze strony Francuzów w Peruwii zamieszkałych złoty medal pamiątkowy.

* **Londyn**. [Uwagi z powodu wojny z Aszantami.] Przez trzy minione miesiące wojna z królem Aszantów w Afryce Zachodniéj, o jakie 40 mil naszych od brzegów, zajmowała przeważnie miejsce w dziennikach angielskich. Pan Disraeli, dziś pierwszy minister królowéj Wiktoryi, wówczas naczelnik opozycyi, czerpał z niéj najzjadliwsze argumenta przeciw panu Gladstone'owi, wówczas pierwszemu ministrowi królowéj, dziś naczelnikowi opozycyi. Times przepełniony był korespondencyami z Cap-Town-Castle, równie długiemi jak kosztownemi zapewne, bo żaden korespondent bez sowitéj nagrody jakiego tysiąca szterlingów nie narażałby się na niewygody pobytu i pochodów w kraju podzwrotnikowym, słynnym ze zjadliwych febr i gorączek, również jak skwarów. Wszystkie większe dzienniki szły za przykładem Timesa, a jenerał Garnet-Wolseley oprócz swego wojskowego prowadził jeszcze za sobą sztab dziennikarski, który niemało napocić się musiał w kraju, gdzie w miejsce bydła jucznego i pociągowego, którego tam brak zupełny, używają krajowców murzynów, głównie zaś kobiet, gdzie koni tak całkiém nie ma, że z całéj owéj maleńkiéj armii angielskiéj tylko jenerał i dwóch jego adjutantów jechało na mułach i to tylko w czasie bitwy, oszczędzając te drogie zwierzęta, których tylko troje cała armia posiadała. Ta wojna afrykańska stała się prawie popularną w Europie, dzięki Illustracyi londyńskiéj, która na nią wysłała swoich rysowników, a któréj ci co tydzień po kilka niekiedy wybornych rysunków i szkiców dostarczali, opiewając ołówkiem epopeą, odegraną przez dwa tysiące Anglików przeciw stutysięcznym pono armiom krwawego króla Aszantów. Dziś ta wojna się skończyła, jenerał sir Garnet-Wolseley wrócił do kraju z wojskami, miasto Portsmouth pułkowi 23 fuzylierów wallijskich uroczyście ofiarowało... kozła, który ma temu walecznemu pułkowi zastąpić takiegoż czworonożnego i brodatego towarzysza trudów i niebezpieczeństw, poległego od kuli, czy téż z braku stósownéj paszy na niegościnnym afrykańskim brzegu. A ów poległy kozieł był darem saméj królowéj, zrobionym pułkowi, który od czasu jak istnieje, zawsze w swych szeregach miał kozła i mieć go nie przestanie. A kozieł ten świeżo ofiarowany, z wielką uroczystością i przemową, miał rogi złocone i przystrojony był we wstęgi kolorów pułku, jak na każdego wojskowego kozła przystoi. Wybrany zaś został, jak zapewniał major miasta, przystrojony w togę z gronostajami i łańcuch złoty, a poprzedzony berłem srebrném kolosalném, z pomiędzy wielu kozłów, wzdychających do tego honoru zostania zaliczonemi do armii Jéj Kr. Mości, do mężnego 23 pułku wallijskiego. Parlament na uroczystém posiedzeniu jednomyślnie wyrzekł, że się armia dobrze ojczyznie zasłużyła. Pan Disraeli równie jak pan Gladstone przesadzali się w pochwałach dla niéj. Pierwszy przypomniał sobie nawet młode lata, gdy był tylko powieściopisarzem, a bujna jego fantazya skreśliła takie krajobrazy natury afrykańskiéj, jak gdyby sam był kiedyś kanclerzem Izby skarbowéj króla JMci Aszantów. Królowa nareszcie odbyła przegląd mikroskopijny armii zwycięskiéj; tysiąc sześćset ludzi defilowało przed Jéj Kr. Mością z laurami na karabinach i przed stu tysiącami ludności, dla któréj wybranych powznoszono kolosalne trybuny. Nie było wprawdzie łuków tryumfalnych, przynajmniéj na illustracyach, podających portret kozła, obraz rewii i rysunki istotnie dzielnie wyglądających żołnierzy, — tych łuków nie widzieliśmy; za to było wielkie śniadanie dla całéj armii i mnóstwo uroczystych obiadów dla sztabu, co, prawdę powiedziawszy, bywa daleko praktyczniejsze a przynajmniéj pożywniejsze dla żołnierza, niż łuki tryumfalne.

Jeżeli wspominamy o tych szczegółach, by dać czytelnikom naszym niektóre rysy obyczajowe z życia angielskiego, nie mamy wcale na myśli mówić o wojnie aszantyńskiéj, badać czy p. Gladstone, jak się wyraził p. Disraeli, dał dowód „niepojętéj głupoty,“ kupując od Holendrów kolonią Elmina etc., co spowodowało ową wojnę, czy téż dał dowód wielkiego rozumu. I jedno i drugie jest nam zupełnie obojętne. Wojna ta jednakże daje powód do dwóch uwag, nieco ogólniejszego charakteru. Wojna ta zaczęła się we wrześniu czy téż w sierpniu. Anglicy, przyparci do brzegów Ocenu przez dzikich Aszantów, cisnących się do wnętrza kraju siłą liczoną na kilka dziesiątków tysięcy, zmuszeni byli trzymać się odpornie, mając tylko kilkuset ludzi do obrony swych stanowisk czy faktoryi. Trwoga była wielka, że i te ich ostatnie, schronienia uledz mogą. W październiku do kolonii przyjechał jako naczelnik sił wojennych i kraju pułkownik Sir Garnet-Wolseley i natychmiast zdał raport rządowi, iż bez posiłków z żołnierza europejskiego nic zrobić nie można, bo krajowcy sprzymierzeńcy są ostatniego rodzaju tchórze, na których nic liczyć nie należy. Rząd również natychmiast zadekretował, że posiłki wyprawione być mają. Składały się zaś one

z pułku 23 wallijskich fizylierów, z pułku 42 szkockiego i z pułku strzelców, razem wszystkiego pułków trzy czyli około 2,000, wyraźnie dwóch tysięcy ludzi, bo pułki angielskie są tak silne jak latające kolumny w armiach liniowych. Tak np. pułk 42, który wrócił teraz do kraju w sile 568 ludzi razem z oficerami, odpłynął przed paru miesięcy w sile 687 ludzi. Dodawszy do tego trochę artyleryi i inżynieryi, będziemy mieli całe siły, jakie Wielka Brytania ze swoich portów na tę wojnę wyprawiła, bo z drugiéj strony wysłano z Indyi Zachodnich jakiś batalion murzynów wytresowanych po europejsku. Na pośpiechu wiele zależało. Najprzód nieprzyjaciel stawał się coraz natarczywszym, powtóre przed rozpoczęciem pochodu wewnątrz kraju, należało choć trochę oswoić żołnierzy z tym zabójczym klimatem i jego wymaganiami. Otoż rozkazy pośpiesznéj wysyłki wydano w październiku, a owe pułki zaledwie mogły wypłynąć na..... początku grudnia. Potrzebowano więc dwóch miesięcy, ażeby urochomić armią..... z dwóch tysięcy ludzi. Prawda, że droga była daleka, 4,000 mil morskich czyli około 1,000 mil naszych, klimat zabójczy, a wojsko musiano zaopatrywać w wiele rzeczy, bez których w wojnie europejskiej obejśćby się mogło. Jednakże dwa miesiące ogromny to przeciąg czasu, gdy o pośpiech idzie, zwłaszcza przy tak maluczkiéj ilości sił!! Droga była daleka i klimat zły, ale gdy o wyprawienie armii i postawienie jéj na stopie zupełnéj gotowości chodzi, różnica nie tak wielka, czy armia ta ma być wyprawiona na brzegi Gwinei, czy też do ujścia Skaldy, czy do Koromandelu, czy na brzegi wschodnie Jutlandyi.

Nie chodzi tu nam o czas do drogi potrzebny, ale o chwilę wsiadania na okręty w portach. Jeżeli więc Wielka Brytania potrzebowała dwóch miesięcy czasu, by urochomić 2,000 ludzi, ileż czasu potrzebować będzie, by ich urochomić 40 lub 60 tysięcy? A to jest najmniejsza cyfra, jaką urochomićby musiała, jeżeli chce mieć jaki taki głos w bieżących, a jeszcze bardziéj w przyszłych zawikłaniach europejskich. P. Disraeli piorunował na politykę zagraniczną p. Gladstone'a, widział w niéj tylko ciągłe upokorzenia i poniżenia Anglii. Może miał słuszność, ale, by sam nie został skazany na przymusowe trzymanie się torów swego poprzednika, co po tylu szumnych deklamacyach byłoby arcysmutne, potrzebowałby przedewszystkiém postarać się przez zmianę systemu wojskowego, by Wielka Brytania nie potrzebowała aż dwóch miesięcy na uruchomienie dwóch tysięcy ludzi. Przed laty dwudziestu pięciu można było na armią nie zważać i stanowisko Anglii utrzymać. Losy Europy siedziały wówczas, jak na huśtawce, na piórze dyplomatyczném. Ale dziś, kiedy od lat trzynastu a głównie od lat siedmiu losy te muszą szukać równowagi na ostrzu miecza, kiedy maksyma: „siła idzie przed prawem," postawiona została jawnie, jako gwiazda przewodnia polityki międzynarodowéj, zrzuciwszy z siebie dawną hipokryzyą i osłanianie się płaszczykiem prawności, bo naprawdę innéj niż te zasady od dawna nie wyznawano, tylko się szczerze nie przyznawano do tego, — podobne festina lente w sprawach wojskowych musi nawet najgorętszy torysowski gabinet doprowadzić do tych samych upokorzeń, jakie mógł z filozoficzną obojętnością znosić flegmatyczny liberalizm. Gdy p. Disraeli potrafi 2,000 ludzi uruchomić, chociażby tylko we dwa tygodnie, to jest w tyle czasu, ile Prusy potrzebowały do urochomienia miliona ludzi w 1870 r., będzie można przypuszczać, że Anglia może mieć nadzieję, iż w przygotowujących się wielkich na stałym lądzie Europy przesileniach, głos jéj słuchany będzie. Nie mówimy wcale, że będzie wysłuchany. By dojść do tego, p. Disraeli potrzebowałby mieć możność poparcia swych słów siłą przynajmniéj 50 do 60,000 ludzi, urochomionych w przeciągu dni dziesięciu, gotowych wsiąść na okręty i popłynąć w ślad za wymownemi jego depeszami, bo stylista to znakomity; gdyby zaś był takim znakomitym mężem stanu, jak jest retorem, nie ma kraju, któryby go w takim razie Anglii nie pozazdrościł. Te tryumfalne jednak przyjęcia, wyprawiane maluczkiéj armii pułkownika Wolseley'a, która zresztą niezaprzeczenie dzielnie bardzo się sprawiła i dobrze wytrzymała próbę afrykańskiego słońca, straszliwszego od wszystkich aszantyńskich armii, to naiwne bawienie się John Bulla w tryumfatora, każe nam wnosić, że jeżeli p. Disraeli zamarzy kiedy o energii w polityce zagranicznéj, to energia ta uwydatni się tylko w sposób krasomówczy, nie zaś w sposób skuteczny. (G. W.)

* **Madryt**. [Z pod Bilbao.] Marszałek Serrano, jak się zdaje, przyszedł nareszcie do przekonania, że głową muru się nie rozbije i dla tego wolał z „wszelkiemi honorami" odstąpić od walki, w któréj chciał „zginąć lub zwyciężyć." Zwyciężyć nie mógł, a zginąć mu się nie chciało i dla tego wolał schronić się do Madrytu, ażeby tam, nim król prawowity Karól VII stolicą tą zawładnie, nieco wypocząć. W jego miejsce mianowano głównodowodzącym armią republikańską jenerała Concha, lecz poruczono mu równocześnie, jak to telegramy zapewniają, wdać się w układy z karlistami.

W bitwach pod Bilbao utraciła armia królewska znakomitego męża i doświadczonego dowódzcę, jenerała Ollo. Dzielny ten oficer w kilka godzin po odniesieniu śmiertelnéj rany skonał. Umarł on, jak przystoi na katolika i legitymistę, w zaufaniu w miłosierdzie Boże i błogosławiąc rządy prawowitego króla. Radica, również ciężko ranny, przychodzi do sił. — Jenerałowi republikańskiemu Primo de Rivera wydobyto kulę, która utkwiła w piersiach. Kula ta przeszyła płuca, pomimo to lekarze sądzą, iż go będzie można przy życiu utrzymać. Również i jenerał Loma ma się lepiéj.

* **Rio de Janeiro**. [Wychodzcy w Brazylii.] Nie dawno przestrzegały dzienniki wychodzców do Brazylii. Ta przestroga nie może być, jak słusznie zauważa Gaz. Lwowska, zbyteczną, choćby ją i często powtarzać, gdyż większa część wychodzców pochodzi z niemieckiéj lub węgiersko-austryackiéj monarchii. Niesumienni ajenci przedstawiają ludowi Brazylią jako eldorado a tymczasem biedni wychodzcy giną tam lub żyją nędznie w sposób godny pożałowania. Chcąc zaludnić stepy Brazylii, ajenci żadnych środków nie lękają się, by zwabić ludność. W poprzednich latach los wychodzców był o wiele lepszy, gdyż sam rząd brazylijski ponosił koszta podróży, osiedlenia w kraju i potrzebnéj pomocy. Jednakże od pewnego czasu wszystko się zmieniło. Ajenci prywatni zajmują się ciągle kolonizacyą. Właściciele wielkich a nieurodzajnych przestrzeni zawarli kontrakt z rządem, mocą którego obowiązali się za zwrotem kosztów i wynagrodzenia 100—150 tal. od głowy zaludniać te przestrzenie. Rząd brazylijski chce się uwolnić od wszelkich zobowiązań i styczności z wychodzcami; ma on tylko stósunek z towarzystwem na ten cel zawiązaném. Żadna zatém odpowiedzialność za zwiedzione ofiary nie cięży na nim, chociaż wydał rozporządzenie do swych konsulów, by ajentom w ich zabiegach pomagali. W przeciągu roku zamierzono 200,000 ludzi z północnéj i środkowéj Europy (zatém z Niemiec i Austryi) sprowadzić do Brazylii. Głównego kontygensu ma dostarczyć ludność trudniąca się rólnictwem. Wychodzcy z cesarstwa Niemieckiego i Austryi muszą w Antwerpii lub Hamburgu, gdzie się stałe biura ajentów znajdują, wydać rewers, iż żadnéj pomocy od brazylijskiego rządu nie zażądają. Rewers ten zamyka nieszczęśliwym wychodzcom wszelką drogę prawną. Po wylądowaniu w Brazylii uważają ajenci i prywatni przedsiębiorcy swoją pracę za skończoną, otrzymują od rządu przyrzeczoną sumę i nie troszczą się wcale o los biednych ludzi, których zwabiono nadzieją lekkiego zarobku i uzyskania własności ziemskiéj.

Kolonie te są po większéj części jałowemi i nieurodzajnemi pustyniami. Cudzoziemiec nie przyzwyczajony do klimatu, musi podjąć nierówną walkę z żywiołami, znosić brak wody do picia i mięsnych potraw, staje się ofiarą dokuczliwych owadów i wobec tylu dolegliwości ginie bardzo prędko. Wychodzca do Brazylii wystawia się jeszcze nadto na cały szereg plag nieznanych mu wcale a mianowicie na żółtą febrę, liczne powodzie, napady Indyanów, dzikich zwierząt i węży i t. d. Śmierć wskutek ukąszenia przez węża stanowi stałą rubrykę w spisie osób zmarłych. Kolonia Macury w prowincyi Minas-Geraes, daléj kolonia Cananea w prowincyi S. Paulo przedstawiają smutny obraz losu wychodzców. W pierwszéj kolonii wszyscy prawie wychodzcy zginęli a żaden z nich nie ujrzał więcéj ojczyzny. Drugą kolonią zaludnili po większéj części Anglicy, którzy byli tak przezorni, iż zawarli kontrakt z samym rządem brazylijskim i wcześnie odjechali do Europy. Spostrzegli bowiem zaraz po przyjeździe do Brazylii, że w oddalonych od miast koloniach w żaden sposób żyć nie można. Jedném słowem werbowanie do wychodźtwa jest handlem białych niewolników. Śmierć prawdziwego niewolnika uważaną bywa jako strata materyalna, gdyż posiadacz musi kupić innego, gdy tymczasem śmierć wychodźcy, czyli białego niewolnika, przynosi stratę tylko rodzinie osieroconéj i pozbawionéj utrzymania. Celem ajentów i posiadaczy puszcz, na kolonizacyą przeznaczonych, jest: uprawa gruntów rękami białych niewolników. Zawiedzeni w swych świetnych nadziejach wychodźcy, którzy mimo oddalenia się z kraju prawo obywatelskie zatrzymują, udają się znękani do miejsc pobytu austryacko-węgierskiego poselstwa lub konsulatu, oblegają zabudowanie i błagają o chleb i umożliwienie powrotu do kraju. Poselstwa lub konsulaty, których zdrowe rady nie wytrzymują konkurencyi z agitacyą brazylijskich ajentów, dają co tylko mają z swych skromnych funduszów, by uśmierzyć nędzę tych biednych ludzi. Stan zdrowia w koloniach nie jest wcale dobry. Wychodźca jest wystawiony na potrójną zmianę sposobu życia: ze środkowéj Europy dostaje się w podzwrotnikowe upały, żołądek, przyzwyczajony do europejskiego pożywienia, musi nagle przyzwyczajać się do niestrawnego suszonego mięsa i mąki mandioka, znużone ciało potrzebuje pokrzepiającego snu, a tymczasem wychodźca, mieszkający w ziemnych nędznych chałupach wystawiony jest na kąsanie moskitosów i pcheł piaskowych (pules penetrans). Pchły te włażą pod paznogcie, które wkrótce odpadają wskutek tego. W koloniach panuje silnie febra. Można tam obaczyć słabe, ledwo posuwające się, aż do nieprzyzwoitości obnażone postaci; dużo osób cierpi na silną diaryą i na ból żołądka a oprócz tego panuje tam bardzo często obrzmienie nóg, friciras nazwane. W kolonii Monie znajduje się 126 Czechów. Smutniejsze jeszcze wiadomości dochodzą o kolonii Teodoro, zamieszkałéj przez 681 kolonistów z Austryi i Niemiec. Gdy pierwsi wychodźcy w liczbie 147 przybyli na miejsce kolonii, znaleźli zamiast obiecanych pomieszkań i uprawnych pól szopę nędzną a przed sobą las dziewiczy. Ludzie ci podług własnych zeznań cierpieli strasznie. Lecz gdzież mieli się udać bez pieniędzy, opieki i pomocy! Ajenci uniewinniali się, iż ich zawiedziono. Pisano im bowiem z Brazylii, że 80 domów jest już gotowych i wielkie przestrzenie ziemi są uprawione. A gdy się kto pyta kolonistów, dla czego zostają w kolonii, odpowiadają, iż tyle wycierpieli, tyle się napracowali, iż chcą oczekiwać, jakie owoce wyda nasienie i czy wypłaci ta ziemia krwawą pracę. Podług najświeższych wiadomości, przybyli wychodźcy do Rio de Janeiro w stanie politowania godnym. Umieszczono ich tymczasem w szpitalu dla emigrantów.

Brazylijski rząd chciał ich wysłać na inne kolonie, lecz gdy ci odmówili, nie dają im żadnych środków utrzymania i głodem chcą zmusić do posłuszeństwa. Próbą zatém głodową chcą zmusić tych białych niewolników do osadzenia się w koloniach.

TELEGRAMY.

Bayonne, 10 kwietnia. Proboszcz Santa Crux wyjechał wczoraj do Bełgii.

Carogród, 10 kwietnia. Wczoraj z rana wręczyli Hassuniści reprezentantowi rządowemu klucze od kościoła Zbawiciela.

Penang, 10 kwietnia. Holendrzy ogłosili, że otwierają w Aczynie niektóre porty dla okrętów handlowych.

Monachium, 10 kwietnia. Ministeryum oświecenia i wyznań ogłasza dziś opinią jurydyczną w kwestyi uznania starokatolickiego „biskupa" pana Reinkens, opiewającą w zasadzie, że rząd bawarski nie ma prawa uznawać „biskupa" Reinkens na drodze administracyjnéj łącznie z wymaganemi prawnemi następstwami, że w téj mierze potrzeba raczéj osobnego prawa, i to, prawa konstytucyjnego.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Monachium, 10 kwietnia. Na wczorajsze zebranie tutejszych „liberałów" zebrało się około 1000 ludzi. Po otwarciu posiedzenia przez przewodniczącego, dra Vecchioni, oraz po odczytaniu przełożonych rezolucyi, przystąpił do umotywowania tychże prokurator Wülfert. Deputowany do parlamentu niemieckiego, pan Stenglein, wyjaśniał stósunek stronnictwa „narodowoliberalnego" parlamentu do kwestyi prawa wojskowego, poczém jednomyślnie niemal przyjęto przełożone rezolucye. Zebrani rozeszli się wśród hucznych okrzyków na cześć cesarza i państwa.

Rok 1793.

Powieść przez **Wiktora Hugo.**

* Każda nowo pojawiająca się powieść Wiktora Hugo zwykła jakoby prądem elektrycznym poruszać umysły świata literackiego. To też ilość pojawiających się dotąd sprawozdań i krytyk ostatniéj jego powieści Rok 1793, zebrana w całość, stanowićby mogła spory tom dzieła. Z francuskich pisarzy zasługuje na uwzględnienie krytyka ostatniéj powieści Wiktora Hugo napisana przez znanego pana St. René Taillendier, która w wielu punktach zgadza się z recenzyą naszego paryskiego korespondenta, zamieszczoną przed kilku dniami w Kuryerze paryskim w odcinku pisma naszego. Z tego też powodu zamieszczamy ją w skróceniu.

Otóż krytyk francuski tak pisze:

Nowe dzieło Wiktora Hugo, nowe żniwo autora: „Liści jesiennych", nowy dramat twórcy: „Hernani'ego— ileż to proste ogłoszenie przed czterdziestu laty obudziłoby gorącéj ciekawości, poetycznego współczucia! Nie potrzeba było tłómaczyć go na wszystkie języki, wydawać jednocześnie we wszystkich stolicach. Nie potrzeba było ogłaszać rodzajowi ludzkiemu, że dzieło mistrza wyjdzie jednocześnie po francuzku w Paryżu, po angielsku w Londynie, po niemiecku w Wiedniu, po węgiersku w Peszcie, po rosyjsku w St. Petersburgu, po szwedzku w Stokholmie, po hiszpańsku w Madrycie, po włosku w Rzymie. Sztuka reklamy wtedy jeszcze była w kolebce, nie znała tych effektów olbrzymich: proste ogłoszenia Eugeniusza Renduel'a wystarczały, a nazwisko Wiktora Hugo było jedynym talizmanem. Każdy pochłaniał karty książki, każdy chciał wiedzieć, w jakim kierunku rozwija się ta potężna wyobraźnia, jaka pieśń, lub jakie jęki wyjdą z téj dźwięcznéj duszy, pełnéj nadzwyczajności i tajemnic. Niepokój objawiał się niemniéj żywo niż nadzieja, niepokój rozrzewniający i zaszczytny, oznaka przyjaźni, jaka się zawiązuje między poetą a społecznością. Wiktor Hugo zdobył sobie głęboką popularność, trwałą i godną jego, ale to w owych czasach swobodnego polotu myśli, gdy soki płynące pod korą kiełkować zaczynały, obiecując zbiór bogaty. Tym rwącym sokom trzeba było pogodnéj atmosfery, lecz nadciągnęły gwałtowne burze, zwarzyły roślinę i pozbawiły ją owoców. Mówiąc prostemi słowy, ile razy ma się zjawić nowy otwór Wiktora Hugo, jest dużo hałasu, zgiełku, huku trąb i bicia w bębny na wszystkich europejskich literackich rynkach. Autor nie może już liczyć na tę inteligentną ciekawość, na tę przyjacielską troskliwość, z jaką przyjmowano dawniéj wszystkie jego utwory. Zkądżeby jedna i druga wziąść się mogły? U artysty, który szuka, idzie naprzód, rozwija swe siły, można wedle słów Royer-Collard'a, spodziewać się czegoś nieprzewidzialnego! u autora „Człowieka śmiejącego się" wszystko jest przewidzialne, zarówno dobre jak i złe, tak prawda jako i fałsz. Znana jest osnowa jego romansów, jego maniera, jego retoryka jego metoda deklamacyi i rozpraw, jego system zlepiania i rozdrabniania. Co zaś do natchnienia poety, który stworzył tyle stronnic nieśmiertelnych, czyż nie wiadomo, że ono w miejscu stanęło, i jakby zakrzepło pod zabójczemi wpływami?

Mimo woli, robimy te uwagi przed otwarciem Roku dziewięćdziesiątego trzeciego Wiktora Hugo, a także wspominamy nie bez smutku o naszych poprzednikach, o tych co okazywali zawsze wspomnioną ciekawość i troskliwość, przypominamy sobie, z jak namiętném zajęciem oceniano wówczas te śmiałe utwory. I tak: Gustaw Planche sądził je w imieniu prawdy ludzkiéj, jak się wyrażał, z pedagogiczną prawością i dokładnością; Saint-Beuve mniéj swobodny, mniéj dokładny skrępowany różnemi względami, obarczony mnóztwem drobnych spraw osobistych, a za to baczniejszy od Gustawa Planche'a na stronę ducha, na wyższe wymagania moralnego życia człowieka; Karól Magnin ostrożny, skromny, skrupulatny, sumienność uosobniona, literat skończony, którego zwyczajna życzliwość czyniła krytykę tém straszniejszą; wreszcie Aleksander Vinet, szlachetny recenzent Lausann'a który z wysokości estetyki chrześciańskiéj mierzył i roztrząsał wszystkie dzieła wyobraźni francuzkiéj przy świetle Ewangelii. Niestety! wszyscy nie żyją. A coby powiedzieli, gdyby żyli? Niegdyś, poeta zmuszał ich do wyjawienia głośno zdania, czy byli zadowolnieni czy też nie. Byliżby tak skorzy dzisiaj? Czy prospekt nowego dzieła stałby się dla nich hasłem, niepowstrzymaną potrzebą odezwania się? Czyżby nieznaleźli tak jak i my, że wszystko już powiedziano, że tylko nowe natchnienia pobudzają krytykę, że uroczystość się skończyła, że dzień poety ma się ku zachodowi, że jego dusza jest uwięziona w namiętnościach politycznych, że nie można bujać razem z geniuszen pod niebem, gdyż opuścił już skrzydła i zgadza się żyć w téj ciemnicy?

Czytając powieść, któréj Wiktor Hugo dał nazwę Rok dziewięćdziesiąty trzeci, czułem, że powyższe uwagi nie zupełnie dadzą się do niego zastósować. Osnowa zawsze taż sama, grunt natchnienia nie zmienił się, jednak byłoby niesłusznością utrzymywać, że nie ma nic nowego w dążeniach autora. Od początku zaraz czuć przebijający się przez tę epokę promień ludzkości. Znać także dążność do pokazania się bezstronnym, nie tyle pod względem ścierających się ze sobą idei, ile pod względem przedstawiających je osób. Ludzie przywiązani do staréj Francyi, ci co pozostali przy wierze monarchicznéj i kościelnéj, nie są w tym obrazie poety przedstawieni ryczałtem jako istoty ograniczone, mózgi ciasne i posępne, dusze uporczywie zamykające się przed wszelkiém światłem; ludzie z 1793 r. nie zawsze są istotami wyższemi nad naturę, ludźmi uprzywilejowanemi, którzy żyjąc w świetle apokalipsy rewolucyjnéj, niczego się uczyć nie potrzebują, aby być najwyższym wyrazem rodu ludzkiego. Zdawałoby się, że Wiktor Hugo napisał te trzy tomy właśnie w zamiarze nauczenia jednego z najdroższych dlań hohaterów, że jeżeli rewolucya stoi wyżéj po nad wszystko, ludzkość stoi wyżéj nad rewolucyą. Domyślamy się z téj książki pewnego zamiaru wykazania, czém staje się wśród gwałtów demagogii biedny lud, pospólstwo żyjące w zetknięciu z naturą, naiwne, ufające, nie znające innych kłopotów prócz zadania obecnéj chwili i nie podejrzywające piekielnego dzieła stronnictw. Lud, ten głównie, bardziéj niż inne klasy, potrzebuje postępu bez wstrząśnień, praw opiekuńczych, bezpiecznego schronienia; w czasach rewolucyi przerażony, zahukany, ulega prądowi, nim jest w stanie zrozumieć, co się dzieje. Wiktor Hugo nie mówi tego wyraźnie, lecz wniosek taki wynika nieodzownie z rozwoju jego powieści.

Są to, powie ktoś, prawdy bardzo proste; czyż upadliśmy tak nizko, że je mamy uważać za ustępstwa? Zapewne, jest to niewiele. Przypomnijcie sobie jednak skargi téj pięknéj duszy, tak poetycznie choréj, błąkającéj się z dnia na dzień między niebem a otchłanią:—„Serce się sciska, mówi Michelet, gdy widzimy, że siła moralna nie idzie na równi z ogólnym postępem. Pojęcie o wolnéj woli i moralnéj odpowiedzialności zdaje się zaciemniać z dniem każdym... w którąbądź stronę się zwrócimy, spotykamy upiora fatalizmu. Nawet artysta, poeta, który się nie trzyma żadnego systematu, lecz zastanawia nad ideą swego wieku, śpiżowém swém piórem wyrył na staréj katedrze słowo: ananke (wyraz grecki znaczący fatum). Tak to migoce biedne światełko moralnéj wolności. A jednak burza opinii, wiatr namiętności wieje ze czterech stron świata. To światełko tleje opuszczone, odosobnione, z każdym dniem, z każdą godziną świeci coraz słabiéj, tak, iż niekiedy uczuwam ciemności i chłód nocy, jak ten co się zgubił w katakumbach... Czyżby miało zupełnie zagasnąć? Nigdy, bez wątpienia. Musimy w to wierzyć i to powtarzać, gdyż inaczéj upadlibyśmy w wiekuistém zniechęceniu! Gdyby zagasło! Wielki Boże! nie dozwól nam żyć na tym świecie!"

Wiktor Hugo zapewne nie obrałby tych słów za godło swego romansu; lecz do nas należy zaznaczyć je na wstępie, jako uznanie dążności niektórych rozdziałów, jako ostrzeżenie i naganę za wszystkie inne.

To niech nam posłuży na teraz za pierwszą wskazówkę. Nie wyrokujmy, dopóki nie zbierzemy dowodów. Trzeba wnieść sprawę z dowodami w ręku, trzeba wniknąć przez analizę w głąb myśli autora. Najpewniejszą drogą dla krytyki sprawiedliwéj i bezstronnéj, tam gdzie chodzi o podobne dzieło, jest wyznać otwarcie wrażenia doznawane w czasie czytania. Jaki jest przedmiot? jak go autor traktował? jakie idee tam wprowadził? jakie są środki artysty i natchnienia myśliciela? Na to wszystko niechaj odpowie wrażenie czytelnika nieuprzedzonego.

Przedmiot sam jest bardzo prosty. Wiktor Hugo, poeta harmonii, potężny, z wyobraźnią liryczną zdumiewającego bogactwa, nigdy się nie odznaczał zbytnią pomysłowością w swych powieściach lub dramatach. Brak mu naturalności, giętkości, prawdy uznanéj, nadających życie utworom sztuki. Jego postaci nie żyją własném życiem Patrząc na nie, myślimy tylko o śmiałym mistrzu, który z dłutem w ręku:

„Daje zdziwionemu marmurowi cudne nacięcia."

Widzimy tylko mistrza, a nic więcéj. Zawsze to jego robota, zawsze on kieruje dłutem i młotem; a ten posąg wychodzący z niekształtnéj masy, nie wątpcie o tém, jest jego własny. Urok wielkich twórców w dramacie, lub romansie polega na tém, że o sobie zapominają, znikają, schodzą na drugi plan, aby nam dać obraz przeznaczenia ludzkiego, wśród nieskończonéj rozmaitości ludzi i rzeczy. Jedni celują w kombinowaniu zdarzeń, kierowaniu ich do pewnego celu, w tworzeniu sytuacyi skreślających daną epokę. Inni obojętniejsi na interes dramatu, lub mniéj zręczni w pomysłach, ograniczają się na malowaniu charakterów. Wszyscy zbogacają dziedzinę poezyi postaciami rzeczywistości pełnemi, które zawsze poznać można. Wiktor Hugo nie umiejąc zapomnieć o sobie, aby wnijść po prostu w świat rzeczywisty i stworzyć osoby żyjące, nie umie również porwać czytelnika natchnioną nowością sytuacyi. Nieraz mu się zdarzało pożyczać efekta, farby, sceny od powieściopisarzy bardziéj pomysłowych, którychby nikt nie odważył się stawić obok niego, gdyby naśladownictwo nie było zbyt widoczne. Tym razem nic prostszego, krótszego: — cała powieść, po wyłączeniu z niéj mnóstwa zbytecznych szczegółów, zboczeń i rozwlekłych rozpraw, mogłaby się łatwo pomieścić na trzydziestu stronnicach. Merimée zrobiłby z tego coś w rodzaju „Mateo Falcone," lub „Wzięcie Reduty." (D. c. n.)

ROZMAITOŚCI.

* **Cespedes**, naczelny prezydent kubajski. Mémorial diplomatique otrzymał z Kuby szczegóły o naczelniku powstania Cespedes, niegdyś prezydenta republiki kubańskiéj. Karól Emanuel Cespedes urodził się roku 1817 w Bayonnie; ukończywszy nauki uniwersyteckie, objął w dziedzictwo plantacyą w Moyagua na Kubie. Od dawna żywił on myśl oswobodzenia murzynów i usamowolnienia wyspy od metropoli, marząc o jéj przyszłéj potędze jako kraju udzielnym, z którym mogłyby się łączyć inne wyspy i utworzyć unią antylską. Z pomocą zwolenników swoich podniósł on chorągiew powstania dnia 9 października 1868, obwołał niepodległość wyspy i tegoż dnia usamowolnił wszystkich swoich niewolników w liczbie 500, którzy reprezentowali znaczny majątek. Dwóchset wyzwoleńców stanęło w jego szeregach i tych uzbroił swoim kosztem. Wojna powstańcza trwała z różném szczęściem, ale po pół roku walki zdawało się, że powstanie bliskiém jest tryumfu. Obwołany prezydentem republiki kubańskiéj dnia 10 kwietnia 1869, Cespedes znalazł przeciwników nie tylko w Hiszpanii, ale oraz u kolonistów wyspy, lękających się usamowolnienia murzynów, a tém samém utraty dochodów, oraz u wielu rodowitych Kubańczyków i mieszańców nienawidzących murzynów, wreszcie u zazdrosnych. Cespedes przechodził też od téj chwili ciężkie koleje. Majątek jego skonfiskowano, spalono dwór jago i zbiory. synowie jego bądź przy jego boku polegli, bądź zostali rozstrzelani, a on sam, tułając się z garstką wiernych, zamierzał właśnie dostać się do morza, aby ujść do Ameryki. Wreszcie opuścili go wszyscy, jeden tylko murzyn, jego domownik, został przy nim, Ten wyszedłszy na zwiady, został ujęty przez żołnierzy hiszpańskich i zagrożony śmiercią. Wtedy powiedział, że jeśli życie będzie mu darowane, wskaże kryjówkę, gdzie Cespedes się schronił. Naprowadził więc żołnierzy. Cespedes, widząc zbliżających się do koła zbrojnych, wyszedł z ukrycia z rewolwerem w ręku i niedał się ująć żywcem, wiedząc, że w takim razie dozna hańbiącego podług miejscowych pojęć losu, że zostanie rozstrzelanym z tyłu. Broniąc się więc, padł pod strzałami ubiwszy kilku ludzi. Tak skończył życie, jak donoszą pod dniem 8 marca.

* **Rycerski pies.** Morn. Post opowiada, że w kołach sportsmeńskich Londynu jest obecnie bohaterem pies, który odbył z swym panem całą wyprawę afrykańską przeciw Aszantom i odznaczył się w niéj niepospolitém męztwem. Jest to buldog nowokaledoński, wprawiony do tropienia murzynów; dla Aszantów był przeto nieprzebłaganym wrogiem. Pewnego razu podczas bitwy rzucił się z taką zaciętością na szeregi Aszantów, że je rozproszył a jednego z czarnych wojowników przywlókł z sobą jako jeńca do linii angielskich. Całe wojsko

Dodatek do Kuryera Poznańskiego No. 82.

Sobota, 11 kwietoia 1874.

angielskie tak polubiło tego towarzysza swego, że gdy pewnego razu zdarzyło się, iż uwijał się on pod ogniem tyralierów, cały łańcuch tychże przez kilka minut zaprzestał strzelania, ażeby go nie ugodzić. Okryte sławą, kończy Morning Post, powróciło bohaterskie zwierzę wraz z wojskiem do ojczyzny, ażeby spocząć na laurach.

DONIESIENIA LITERACKIE.

— **Oświata ludu.** Dzieło uwieńczone przez akademią francuzką p. t.: „Rodzina, lekcye filozofii moralnéj przez Pawła Janet", profesora logiki w lyceum Ludwika Wielkiego, przełożył z francuzkiego i matkom Polkom poświęcił znany nasz pisarz p. major Karól Forster. Dzieło to poprzedził tłómacz następującą przemową:

„Do
Przyjaciół Ludu.

Szanowni Rodacy!

Ogólny umysłowy rozwój Europy i u nas dziś koniecznie wysilnego postępu w tym kierunku wymaga, bo dziś już narody bez powszechnéj oświaty istnieć nie mogą.

W tém przekonaniu przedstawiam Wam ten prospekt na trzecie wydanie tego dzieła, którego przedmiot dotyczy najgłówniejszéj moralnéj podstawy społeczeństwa.

O wartości téj wielce znakomitéj książki p. Janet, którą radbym wprowadzić w każden dom polski jako najlepszą naukę obowiązków rodzinnego wychowania, powiem to tylko, że wyborowe to dzieło uwieńczoném zostało przez Akademią francuzką; że w tłómaczeniu mojém polskiém (w tomie VII méj Biblioteki nauk moralnych i politycznych) w dwóch już wydaniach wyczerpaném zupełnie zostało, i że obecnie 100 egzemplarzy onego już zamówiono do kraju.

Karól Forster."

Dzieło to wyjdzie na początku maja r. b. Cena 1 talar.

Subskrybować można, przesyłając tę przedpłatę franko u wydawcy, K. Forstera w Berlinie, 24 Leipzigerstrasse.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 11 kwietnia.

BAZAR. Hr. Bniński z Samostrzela, Węsierski z Podrzecza, Szułdrzyńska z Lubasza, Żółtowski z Czacza, Jagielski z Bielewa, Bentkowski z Inowrocławia, Niegolewski z Włościejewek, Chłapowski z Kopaszewa, Trąmpczyński z Separowa, Koczorowski z Czarnuszki, hr. Mielżyński z Chobienic, hr. Bniński z Dąbek.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Hr. Dobrzyński z Łowęcic, Czorba z żoną z Krajewic, Olendzki z Król. Pol., Mielęcki z żoną z Nieszawy, Przybyłowski z Krakowa, Zuchowski z Granowa, Chamski z Wrocławia.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Dr. Giese z Poznania, Ehrfeld z Hamburga.

HOTEL BERLINSKI. Rekowski i Pochłowski z Król. Polskiego.

GIEŁDA.

Na giełdzie dzisiejszéj nie zawierano żadnych interesów.

* MĄKA. Poznań, 11 kwietnia. Pszenna Nr. 0 6–6½ tal., rżana No. 0 i 1 5 — 5¼ tal. za 50 tal. bez akcyzy.

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.

Berlin, 10 kwietnia.

Żyto po wyższych cenach przy ograniczonym obrocie na termina. W miejscu chęć do kupna słaba, obrót utrudniony. — Mąka rżana słabo. Pszenica w skutek lepszego odbioru stale i nieco wyżéj. Owies w miejscu prawie bez zmiany, na termina dosyć stale. Oléj rzepiowy stale przy małym obrocie Okowita mały popkup i ceny nieco tańsze.

Pszenica: w miejscu 73—90 tal. za 1000 kilogramów podług gatunku żąd., krajowa — tal., żółta — tal. z kolei płac., piękna żółta — tal. z kolei płacono, wysoko-piękna biało-polska — tal. z dworca kolei płacono, na luty-marzec —, marzec-kw. — tal. płac., kwiec.-maj 85½ —85⅞ tal. płac., maj-czerwiec 85⅞–85¼ tal. płac., czerw.-lipiec 85¼—86½ tal. płacono — tal. żądano, lipiec-sierpień 85½—85⅝—85½ tal. płacono, na sierpień-wrzes. — tal. płacono, — tal. żądano, wrzesień-paźdz. 81¼—82¼—82 tal. płc., nowa usance na kwiecień-maj 85 tal. płacono. Ukończone kontrakty 84½—85 tal. płc. Cena wypow. 85⅝ tal. Wypowiedziano 3000 centnarów. Cena wypowiedzenia 85 talarów.

Żyto: za 1000 kilogr. w miejscu 56—76 tal. podług gatunku żąd., rosyjskie 56¾—58½ tal. płc., lepsze rosyjskie 59—61 tal. płac., zepsute rosyjskie — tal. z kolei płc., ordynar. — tal. płc., piękne rosyjskie — tal. z kolei płacono, krajowe 63—66½ talarów z kolei płacono, wysoko piękne krajowe — tal. płacono, marz.-kwiecień —, na wiosnę 61¾ — 62 tal. płc., kwiec.-maj — tal. płacono, maj-czerwiec 60⅝—60¾ tal. płacono, czerwiec lipiec ⅜—60½ tal. płacono, lip.-sierpień 58¼—58⅜ tal. płacono, sierp.-wrzes. 57¼ tal. płac., wrzesień-październik — tal. płacono. Wypowiedziano 10,000 centnarów. Cena wypowiedzenia 61⅞ tal.

Jęczmień: w miejscu 53—75 tal. stósownie do gatunku żądano.

Owies: za 1000 kilogr. w miejscu 52—65 tal podług gatunku żąd., czeski 60—64 tal. płac., galicyjski — tal. płacono., wsch. i zach. pruski 56—63 tal. płacono, pomorski i ukermarchijski 60—64 tal. z kolei płac., na stycz.-luty — tal. z dworca kolei płacono, na wiosnę 61¼ tal. płacono, maj-czerwiec 60⅜—60tal. płc., czerwiec-lipiec 59½ talarów pł., liiec-sierpień 57 tal. żąd., wrzesień-październik 53⅛ tal. płac. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedzenia — talarów.

Groch: do gotowania 62—67 tal., na paszę 55—61 tal.

Mąka pszenna: numer 0 11⅔—11 tal., numer 0 i 1 10⅔—10 tal.

Mąka rżana numer 0 9⅞—9⅛ tal., numer 0 i 1 8⅛ — 8¼ tal. za 100 kilogram. bez akcyzy włącznie z miechem.

Mąka rżana No. 0 i 1 na marzec — tal., marz.-kw.—sgr. nom. płac., kw.-maj 9 tal. 1 2 sgr. płac., maj-czerw. 9 tal. 1—2 sgr. płc., czerwiec-lipiec 9 tal. 1 sgr. płacono, lipiec-sierpień tal. 9 do — sgr. płacono, na wrzesień-październik 8 talarów 26 sgr. płac. Wypowiedziano 8500 centnarów. Cena wypowiedzenia 9 tal. 1 sgr.

Nasiona olejne: rzep — tal., rzepik — tal. płac.

Oléj rzepiowy w miejscu bez beczki 17¾ tal. płc., z beczką — tal. płc., na marz.-kw. — tal. płac., kwiec.-maj 18¼ tal. płac., maj-czerwiec 18⅛ tal. płac., czerw.-lip. 19 ¼ tal. płc., lipiec-sierpień — talarów płacono, — tal. żądano, wrze-sień-październik 20⅞ — 20⅝ talarów płac., październik-listopad 20¼ tal. płc. — żąd. Wypowiedziano 300 centnarów. Cena wypowiedzenia 18½ talarów.

Oléj lniany w miejscu 23½ tal. płac.

Oléj skalny 100 kilo z beczką w miejscu 10¼ tal. płac., na stycz.-luty —, luty-marzec — tal. płacono, tal. płc., marz.-kw. 9⅞ tal. płacono, kwiecień-maj 9¼ tal. płacono, maj-czerwiec — talarów żądano, wrzesień-październik 10⅞—10¼ tal. pł. Wypowiedziano — bar. Cena wypowiedzenia — talarów.

Okowita: pr. 10,000 prct. w miejscu bez beczki 22 tal. 4 sgr. płacono, z beczką na styczeń-luty — tal. — sgr. do — tal. — sgr płac, luty-marz. — tal. — sgr. płac., marzec-kwiecień — tal. — sgr. pł., kwiec.-maj 22 tal. 19—16 sgr. płac., maj-czerwiec 22 tal. 21—18 sgr. do — sgr., do — tal. — sgr. płac., czerwiec lipiec 23 tal. do 22 28 sgr. tal. płacono, lipiec-sierpień 23 tal. 10—8—9 sgr. płacono, sierpień-wrzesień 23 talarów 10sgr. wrzesień-paźdz. — tal. — sgr. płacono. Wypowiedziano 10,000 litrów. Cena wypowiedzenia 22 tal. 16 sgr. płacono.

Wrocław, 10 kwietnia.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie).

Wypowiedziano: 7000 centn. żyta, — centn. owsa 900 centnarów oleju rzepiow., — centn. rzep., 10,000 litrów okowity.

Nasienie koniczyny czerwonéj, spokojnie, poślednie 10 — 11, średnie 11⅓ — 12½, piękne 13—14, wyborowe 14⅛—15.

Nasienie koniczyny białéj, piękne towary nieuwzględn., poślednie 11—13, średnie 14—16, piękne 17½—19, wyborowe 20—21½.

Żyto: za 1000 kilogr., bez zmiany, ukończone trakty —, na luty, marzec — tal. płacono, marzec-kwiecień —, kwiecień i kwiecień-maj 61½—⅛—¼ tal. płc, — żądano, maj-czerwiec 61¾ tal. pł., czerwiec-lipiec 62⅝ tal. żądano, lip.-sierpień 60 tal. żądano., wrzesień-październik 57¼ tal: tal. żądano—płacono.

Pszenica: za 1000 kilogram. 86 tal. żądano.

Jęczmień: za 1000 kilogr. 70 tal. żądano.

Owies: za 1000 kilogramów na luty — tal. żąd., kwiec.-maj 56⅛ — ½ tal. płacono, — tal. żądano, na maj-czerwiec — tal. płac. i żąd., lipiec-sierp. — tal. płc. i żądano, sierp.-wrzes. — tal. płac., wrzes.-paźdz. — tal. płacono.

Rzep: za 1000 kilogramów 82 tal. żądano.

Rzepik za 1000 kilog. listop.-grudz. — tal. żądano i płacono.

Oléj rzepiowy: spokojnie. Cena wypowiedz. — płac., za 100 kilogr. w miejscu 18½ tal. żądano, na marzec, marzec-kwiecień — tal. żądano, — tal. płacono, na kwiecień i kwiecień-maj 18¼ tal. żąd., maj-czerwiec 18½ tal. żąd., wrzesień-październik 19⅝ talarów żądano, — talarów płacon.

Okowita: stale, za 100 litr. po 100 litr. w miejscu 22½ tal. żąd, 22⅛ tal. płacono, z wypożyczonemi beczkami — tal. płacono, na marzec —, kwiecień i kwiecień-maj 22²³/₄ tal. płacono i żądano, maj-czerwiec — talarów żądano. — tal. pł. i żąd., czerwiec-lipiec 23¼ tal. płacono i żądano, ⅛ płc., lipiec-sierpień 23¼—⅜ tal. płac. i żądano, sierpień-wrzesień 23⅔ tal. żądano.

Wrocławska cena targowa, 10 kwietnia.

Ocenienia komisyi policyjnéj.	piękne tal.	sgr.	fn.	średnie tal.	sgr.	fn.	poślednie tal.	sgr.	fn.
Pszenica biała	9	2	—	8	20	—	8	2	6
„ żółta	8	22	6	8	17	6	8	—	—
Żyto	7	5	—	6	22	6	6	7	—
Jęczmień	7	7	6	6	27	6	6	12	6
Owies	6	4	—	5	26	—	5	18	—
Groch	6	12	6	6	2	6	5	22	—

100 kilogr. netto Ocenienia izby handlowéj.	piękne tal.	sgr.	fen.	średnie tal.	sgr.	fen.	poślednie tal.	sgr	fen.
Rzep	7	27	6	7	17	6	6	12	6
Rzepik zimowy	7	12	6	6	22	6	6	7	6
„ latowy	7	12	6	6	22	6	6	7	6
Lnica	7	7	6	6	27	6	6	7	6
Siemie lniane	9	10	—	8	10	—	7	5	—

Bydgoszcz, 10 kwietnia.

Powietrze: Pogoda, Z rana +5, w poł. +7 Réaumura.

Pszenica: wysoko pstra i biała 80—82 tal., pstra i jasno pstra 75—79, niebieskie czubki i powleczona 62—71 tal. za 1000 kilogr.

Żyto: czyste i jasne 61—63, nieczyste 57—60 tal. za 1000 kil.

Jęczmień wielki bez nacięcia i czysty 63—66, nieczysty 58–62 tal. za 1000 kilogr.

Jęczmień mały podług jakości 55—60 tal. za 2000 kilogramów.

Groch do gotowania 58–60, na paszę 51—56 tal za 1000 kil. podług jakości płac.

Łubin niebieski 40–43, żółty 43—46 tal.

Wyka: 45—50 tal.

Owies podług jakości 54—58 tal. za 1000 kil.

Okowita: 21½ tal. za 100 litrów po 100%.

Dla wszystkich chorych siła i zdrowie bez medycyny i kosztów.

„Revalescière du Barry w Londynie"

Wszystkim cierpiącym zdrowie przez wyśmienitą Revalescière du Barry, która bez użycia medycyny i kosztów leczy skutecznie następujące choroby: cierpienia żołądkowe, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów błoni śluzowéj, pęcherza i nerek, gruźlicę, suchoty astmę, kaszel, niestrawność, zatwardzenie, dyaryą, bezsenność słabość, hemorojdy, puchlinę, febrę, zawrót głowy, kog,entye, szum w uszach, mdłości i womity nawet podczasie ięzarności, diabetes, melancholią, spadnięcie z ciała reumatyzm, podagrę, blednicę. — Wyciąg z 80,000 cetyfikatów o wyzdrowieniu tam, gdzie wszelkie medycyny były bezskuteczne:

Certyfikat No. 73,670. Wied 13 kwietnia 1872.

Upłynęło obecnie siedm miesięcy od czasu, w którym się znajdowałem w rozpaczliwym stanie. Cierpiałem na piersi i nerwy, tak z dniem każdym w oczach niknąłem i z powodu tego długi czas nie mógłem poświęcać się naukom. Słyszałem o Pańskiéj cudownéj Revalescière, użyłem jéj mogę Pana zapewnić, że przez siediomiesięczne używanie Pańskiéj pożywnéj i delikatnéj Revalescière czuję się całkiem zdrowym i wzmocnionym tak, że bez najmniejszego trzesienia się rąk pisać jestem w stanie. Widzę się spowodowanym polecam wszystkim cierpiącym ten stósunkowo bardzo tani i smaczny pokarm jako najlepsze lekarstwo i pozostaję uniżonym Gabryel Teschner,
słuchacz publicz. wyższego naukowego zakładu handlow

Certyfikat No. 73,968. Mitrowitz, 30 kwietnia 1870.

Dzięki wybornéj farynie znajduje się moja siostra która cierpiała na nerwowy ból w głowie i bezsenność po użyciu 3 funtów, na drodze znacznego polepszenia Zarazem pozwalam sobie prosić Pana uprzejmie, ażebyś mi zechciał za awansem pocztowym przesłać 1 funt Revalescière zwykłego gatunku wraz z dokładną wskazówką używania téj faryny u dzieci ośmiotygodniowych Z wysokiém poważaniem

Mikołaj G. Kostitz.

Swiadectwo No. 73,705. Wiedeń, Praterstrasse 22 w maja 1871.

Winienem Panu podziękowanie za rezultat, jaki wyorna Pańska Revalescière u mnie wywarła. Cierpiałem owiem często na kurcze żołądkowe, kaszel i dyaryą od czego mnie uwolnił Pański wyśmienity środek zbawczy [1396] L. Grossmann.

Certyfikat No. 73,704. Prilep, poczta Holleschau w Morawi

Ponieważ mi od Pana dawno sprowadzona Revalescière du Barry wyszła a jest takowa dobrym i skutecznym środkiem przeciwko méj słabości żołądkowéj i niestrawności, przeto upraszam Pana uprzejmie, ażebyś pan zechciał przysłać jak najspieszniéj jeszcze za awansem pocztowym 2 funty prawdziwéj Revalescière. Z szacunkiem uniżony Józef Rohaczek, leśniczy.

Pożywniejsza od mięsa zaoszczędza Revalescière u dorosłych i dzieci pięćdziesięciokrotnie cenę swą w innych środkach i potrawach.

W puszkach blaszanych po ½ funta 18 sgr., po funcie 1 tal. 5 sgr., po 2 funty 1 tal. 27 sgr., p 15funtów 4 tal. 20 sgr., po 12 funtów 9 tal. 15 sgr., po 24 funty 18 tal. — Biszkopciki z Revalescière puszki po 1 tal 5 sgr. i po 1 tal. 27 sgr. — Revalescière chocolatée w proszku na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr., 120 filiżanek 4 tal. 20 sgr., 288 filiżanek 9 tal. 15 sgr., 576 filiżanek 18 talarów; w tablicach na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. — Sprowadzać można przez Barry du Barry et Comp. w Berlinie, 178 Friedrichstrasse we wszytkich miastach, w dobrych aptekach i handlach korzennych i łakoci.

Składy w
Bydgoszczy: S. Hirschberg firma: Jul. Schottlaender.
Landsbergu n. W.: Jul. Wolff.
Poznaniu: A Pfuhl, w Czerwonéj Aptece, Kug & Fabian Jakóba Schlesingera synowie, Richard Fischer.
Rawiczu: J. Mroczkowski,
Wrocławiu: S. G. Schwartz, Edward Gross, Gustaw Schot Storemer & Mohr, Herm. Straka, Erich i Kaól Schneider, Robert Spiegel.

Prawdziwy syrop ze słodu na piersi.

Poznań 1872, czysty chemicznie, **Wiedeń** 1873
skonsendowany wyskok słodowy.
Z browaru **G. Weiss,** w Poznaniu.
Polecany przez powagi lekarskie jako skuteczny i uznany przez setki listów dziękczynnych środek przeciwko kaszlom, duszności i ciężkim chorobom piersiowym. (459)
W butelkach z przepisem użycia po 1 tal., tudzież po 15 srb., w butelk. na próbę po 8 srb. w Poznaniu u
G. Weiss, Chwaliszewo 6,
H. Wolkowitz, plac Wilhelmowski 12,
Edward Stiller, plac Sapieżyński 6,
Samuel Kantorowicz jun., ul. Wodna 2, Szeroka 10.
W **Gnieźnie** u **Rudolfa Kletzman.**

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 11 Kwietnia 1874 (Kursa końcowe.)

		Not. 10			Not. 10
Nadreńs. kol.	129½	128¼	Ostd. Bauk.	75	74⅛
Kol. Min. kol	124¾	123¾	dito Prod Bank	22	22
Szwaj Limburg	20	20⅛	Poz. Wechslb.	4⅛	4
March. koléj	31⅞	32⅛	Akcye Telusa.	—	—
Pozn ac.	42¾	42⅞	Dormun. Unia	53	52½
Aus. ak kred.	116	114	Immobilien	89½	89½
dito banknoty	89¾	90	Südend.	20	19
berl bank weks	49¾	49⅝	Laurahütte	151½	148¼
Wr. Disconto.	77½	76⅞			

Berlin dnia 11 Kwietnia 1874. (Kursa końcowe.

		Not. 10			No. 10
Pszenica. stale			Wypow żyta.	—	500
Kw-Maj	86	85⅞	Wypow okow.	—	—
Sier. Wrz	82	82	**Kapitały: stale.**		
Żyto spok			Galicyany	110½	110½
Kw. Maj	62	61⅞	Pr. pap. państ.	92	92⅛
Maj.-Czer	58⅝	58⅜	Poz. n. 4 % lis. z	94	94
Sier Wrz	57⅜	57 ½	Poz. listy rent	96⅞	96⅞
Oléj rzepi wzm			Koléj państw	186½	186¼
Kw.-Maj.	18 1/12	18 1/12	Lombardy	84½	84
Maj Czer	18⅞	18 11/12	Aus. los 1860	95¼	95¼
Sier Wrz.	20 1/12	20 1/12	Włochy	62½	62⅜
Okowita wzm			Amerykany	99⅛	99⅞
Kw. Maj	22 17	22 17	Turki	41	41
Czer.Lip.	22 27	22 28	7½ % Rumuń.	42⅜	42½
Sier. Wrz.	23 8	23 8	Pol. lik. list. za	67¼	66⅞
Owels słab.			Rosyjsk. noty.	93⅝	93⅝
KwMaj	61½	61½	Srb. austr. ren	66⅓	66⅛

Szczecin dnia 11 Kwietnia 1874. (Kursa końcowe.

		Not. 10			Not. 10
szenica słab.			w miejscu		
Na Wiosnę.	85	84¾	Luty	—	—
Maj Czer.	85	84¾	Kw.Maj	18⅛	18⅛
Lip.Sier.	80½	80¼	Na Jiesień.	19⅞	19⅝
Żyto: słab			**Okowita** wzm		
Na Wiosnę.	59½	59½	W miejscu	20⅛	22⅛
Maj.-Czer.	58½	58⅜	Kw. Maj.	22⅜	22⅜
Lip Sier.	56½	56½	Czer Lip	23	23
Oléj rzep spok			Sier. Wrz.	23⅜	23

Dnia 14 mies. bieżącego o godzinie 9 odprawi się w kościele Kórnickim żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. **Tytusa** hr. **Działyńskiego.**

W księgarni **Żupańskiego** wyszedł

2 poszyt

Historyi powszechnéj konia

przez
Maryana hr. **Czapskiego.**
Cena 1 tal. 15 sgr. [748]

Tajemnice Talmuda

czyli
zasady Żydów
A. Rohling profesor.
Drukarnia K. **Miarki** w Królewskiéj Hucie (Königshütte Ob. S.) zamiast 9 sgr. tylko **5 sgr.** (.741)

Pensyonat dla małych,
pod najtroskliwszą opieką macierzyńską, za cenę umiarkowaną, przyjmuje się przy ulicy Bramkowéj No. 15, I. piętro. [719]

W obwodzie rejencyi Kwidzyńskiéj, w powiecie Chojnickim położona dotacya kościelna, **wieś Białowierz,** ma być od św. Jana 1874 r. na lat 13, t. j. do św. Jana 1889 r. w drodze publicznéj licytacyi **wydzierżawioną;** w celu tym wyznaczony został

na dzień 7 maja

na godzinę 10 przed południem na probostwie w **Tucholi** przed kolegium kościelném termin licytacyjny, na który zaprasza się niniejszém mających chęć wzięcia téj dzierżawy.

Dotacya kościelna Białowierz zawiera 480 hektarów przestrzeni, 60 arów, 40 []morgów, z czystym dochodem 1871,₇₁ tal., stósownie do podatku gruntowego, który wynosi 179 tal. 6 sgr. 1 fen. Budynki gospodarskie są kompletne; natomiast brak tak żywego jak nieżywego inwentarza.

Kaucyi, którą w terminie licytacyjnym natychmiast złożyć należy, wymaga się 1000 tal., resztę zaś 5000 tal., jako też roczną sumę dzierżawną, wypłacić należy w krajowych zachodnio-pruskich listach zastawnych albo w papierach pruskich państwowych tuż po zawarciu kontraktu.

O warunkach dotyczących dzierżawy lub innych bliższych szczegółach dowiedzieć się można na tutejszém katolickiém probostwie.

Przyznanie dzierżawy jednemu z trzech najwięcéj dającemu rezerwuje sobie władza kościelna. (541)

Tuchola, dnia 12 marca 1874.

Katolickie kolegium kościelne.

Kopal. Frydrychowicz. Borzyszkowski.

W **Administracyi Kuryera Poznanskiego** nabyć można wyszłe w **Lwowie** dzieło

X. biskup Łętowski

według pamiętników pozostałych po nim

przez

Lud. hr. Dębickiego.

Cena 1 tal. za egz.

Mamy zaszczyt donieść, iż z dniem 1 kwietnia otworzyliśmy w **Poznaniu przy ulicy Wilhelmowskiéj pod No. 13** (obok królewskiego banku)

Magazyn męzkiéj garderoby, Skład gotowéj bielizny,

jak również i innych artykułów (726.)

w zakres elegancyi męzkiéj wchodzących.

Zwierzchni zarząd handlu objął p. **Leon Bieliński,** b. długoletni właściciciel firmy: **Loga & Bieliński.** Śmiemy więc mieć nadzieję, iż zaufanie, jakiém Go poprzednio zaszczycano, zachowaném będzie i nadal dla nowo powstałéj i przez Niego kierowanéj firmy.

Pracownią naszą zarządzać będzie zdolny zakrojczyk, który wszelkim wymaganiom gustu i elegancyi zadość uczynić potrafi.

Naszém zaś zadaniem będzie, aby obok doborowych towarów **umiarkowanemi cenami** jak najobszerniejsze koło **Łaskawych Odbiorców** pozyskać. Z wysokiem poważaniem

Au & Bieliński.

Zarząd główny

Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych W. Ks. Poznańskiego

wzywa niniejszém następnie tu wymienionych a z pobytu niewiadomych członków, aby, jeżeli chcą uniknąć skutków w § 10 i § 2 13 ust wy zagrożonych, na ręce sekretarza Zarządu głównego Wgo Kszimierza Koszutskiego w Poznaniu, Kozia ulica 11, **najdaléj do 1 maja rb.** donieśli Zarządowi głównemu o miejscu teraźniejszego pobytu i zapłacili składki zaległe:

Adamczewski Wincenty;
Adamski Kazimierz;
Bykowski Augustyn;
Berndt Hermann;
Biały Franciszek;
Bytkowski Władysław;
Cwikliński Nikodem;
Dziembowski Stanisław;
Emerich;
Hajnowski Ludwik;
Jaruszewski;
Karczewski Teodor;
Klabecki Maksymilian;
Kłosowski Ignacy;
Kobyliński Stanisław;
Konieczny Bronisław;
Kowalski Władysław dawniéj w Rogaszycach;
Kowalski Władysław dawniéj w Drzązgowie;
Kunów Ludwik;
Mańkowski Ignacy;
Michalski Ewaryst;
Molinek Jan;
Nawradt Rudolf;
Paternowski Ignacy;
Pawlak Franciszek;
Pietrowicz Ignacy;
Przystanowski Hilary;
Reut Nepomucen;
Siciński Jan;
Sielski Wawrzyniec;
Sienkiewicz Kazimierz;
Słotwiński Franciszek;
Strachanowski Jan;
Thiel;
Wachner Marcin;
Wejdner;
Węsierski Franciszek;
Wiśniewski Kazimierz;
Wiśniewski Władysław;
Wojciechowski Piotr;
Wojtyński;
Wysogórski Piotr;
Zawodny Marcin.

Poznań, dnia 31 marca 1874. (745)

St. Sczaniecki,
przewodniczący w Zarządzie głównym.

Rządzcę

do znaczniejszéj majętności, pod każdym względem dobrze poleconego, wskażą pp. Oberfelt i Sp. w Poznaniu. (699)

Ucznia do niezwłocznego wstąpienia poszukuje

H. Wolkowitza
cukiernia przy placu Wilhelmowskim No 12. (.744)

Drelich i płótno na wańtuchy

w nadzwyczaj dobrym i ciężkim gatunku poleca po najtańszych cenach

Poznań, Rynek 63.

ROBERT SCHMIDT,
dawniéj Antoni Schmidt. (662)

Kupno.

Poszukuje się do nabycia **folwark** 200 do 400 morgów w dobréj glebie i z odpowiedniemi łąkami. Zgłoszenia fr. pod lit. **A. H.** Poznań poste restante. (.737)

Fabryka machin do szycia

i skład wszelkich systemów

H. Hahn i Sp.

w Poznaniu plac Wilhelmowski No. 15.

Reparatury wykonują się szybko i tanio. (725)

Częściowe odpłaty dozwolone.

Nauka szycia na machinie wedle łatwéj do pojęcia metody udziela się tak, iż w 8 dniach można się wyuczyć.

Damy,

które wygodnie i w spokoju pragną odczekać swego **rozwiązania**, znajdą pod najściślejszą dyskrecyą przyjęcie uprzejme i pielęgnowanie **akuszerki** fachowéj w **Wrocławiu,** przy placu **Christophort, Hummerei 24,** 3 piętro. (.739)

Osiedliłem się **w Nowém Mieście n. W.**

Dr. Grobelny,

(732) **lekarz praktyczny itd.**

Mam zaszczyt niniejszém donieść Wyskiéj Szlachcie i Szanownéj Publiczności okolicy **Ponieca**, jako na dniu dzisiejszym otworzyłem

Handel towarów kolonialnych, delikatesów, win, tytoni i cygar

pod firmą

Ludwik Gustowski.

Nowe to przedsięwzięcie poleca się łaskawym względom pod zaręczeniem jak najtańszych cen i skoréj usługi. (740)

Poniec, dnia 12 kwietnia 1874.

Ludwik Gustowski.

Skład futer.

Niżéj podpisany upraszam Szanowną Publiczność Poznania i okolicy, aby mnie takiemi samemi, jak poprzednika mego raczyła zaszczycać względami. Futra przyjmuję na latowe schowanie tak jak dawniéj.

Franciszek Zbirański,
(dawniéj W. Laudon)
[742] **Wielka Rycerska ul. No. 3.**

Zgrzebiska i szczotki do czyszczenia koni, słomianki z kokosowego włókna, łóżka żelazne, gwoździe drutowe, maszynki do kawy, do herbaty, tace mosiężne, kuchnie petroleowe, brzytwy, nożyczki, scyzoryki, jako i wszelkie sprzęty domowe i kuchenne poleca

M. Sikorska,

Magazyn sprzętów domowych i kuchennych,
św. Marcin 13. (746)

Z dniem dzisiejszym otworzyłem **przy ulicy Wodnéj No. 10**

Restauracyą

o czém donoszę niniejszém uprzejmie Szanownéj Publiczności.

(747) **K. Krzymiński.**

Magazyn strojów
i
towarów paryskich dla dam
B. Szumińskiéj,

Wilhelmowski plac, Hôtel du Nord,
poleca na sezon obecny kapelusze, czepki, kwiaty i pióra paryskie, eleganckie kościane wachlarze, gorsety, zgoła wszystkie do gustownéj i eleganckiéj toalety damskiéj należące przedmioty.

Oprócz tego wykonują się kostiumy, toalety salonowe, wizytowe, wedle najświeższéj mody paryskiéj. Szczególniéj jednak zwraca się uwagę na znakomity skład koronek prawdziwych z Paryża, Brukseli i Bruge. (731)

Szanownéj Publiczności i Duchowieństwu okolicy **Ostrowa** ośmielam się zwrócić uwagę na nowo założoną **Restauracyą** w trzecim domu obok sądu i **Wjazd.** Jako renomowany kucharz, starać się usilnie będę o dobre jedzenia, napoje itd. itd. (734)

Kornobis.

Palarnia kawy parowéj

na sposób angielski

G. F. Zielke & Co.

sprzedaje **Rio** funt po 9 sgr., **Cuba** funt po 11 sgr., **Mocca II.** funt po 13 sgr., **Mocca I.** funt po 15 sgr.

Kantor: przy ul. Szkólnéj 4, I piętro. (356)

Roman Leporowski,

mistrz kotlarski

w Poznaniu,

na św. Wojciechu No. 40,

poleca swój nowo otworzony zakład łaskawym względom Szanownéj Publiczności, a mianowicie właścicielom dóbr gorzelni, budowniczym i inżynierom i t. d. Wszelkie roboty wchodzące w mój zakres, a mianowicie zakładanie **gorzelni, cukrowni, dystylacyi, browarów,** także i sikawki, pompy, naczynia kuchenne i td. wykonywam trwale i akuratnie, po nader przystępnych cenach i w jak najkrótszym czasie. (692)

Polak młody (Sekundaner) poszukuje posady

domowego nauczyciela.

Łaskawe oferty odbiera **ekspedycya Kuryera Poznańskiego.** (728)

Losy loteryjne ¼ 21 tal. (oryg.) ⅛ 9 tl., 1/16 4½ tl., 1/32 2¼ tl. rozsyła **L. G. Ozanski,** Berlin, Jannowitzbrücke 2. [720]

Fabryka tektury asfaltu i powrozów

Juliusza Schedinga

(nast.)

cztery razy uwieńczona srebrnym medalem na Szczecińskiéj wystawie międzynarodowéj poleca tektury wszelkiego rodzaju i wszelkich rozmiarów jako téż asfaltowania, reparacye i pociąganie smołą starych dachów pod gwarancyą, że prace wykonane zostaną przez dobrych i pewnych ludzi. Zezwala się na spłatę ratami.

Kantor w Poznaniu przy Chwaliszewskim moście. (735)

Ludwika Gehlena

regenerator włosów

nadaje siwym i białym włosom pierwotny ich kolor. Na żądanie przedłożone być mogą świadectwa. Cena 1 tal. 15 sgr. Gwarantuje się za skutek. [694]

Ludwik Gehlen,
fryzyer i zachowawca włosów. Poznań

Wszystkie, jakie tylko istnieją gatunki **lin** i **linek** do żeglugi, dla budowniczych i do gospodarstwa, wielki skład **konopianych pręgów trybowych,** surowe i w smole gotowane rzemienie do machin rzeczywiście najlepsze smarowidło do wozów, smołę z węgli kamiennych, asfalt, dziegieć, smołę z drzazg, osełki mazurskie, siecie do rybołóstwa całe i częściowe poleca (.736)

Juliusza Schedinga
(następcy)

Skład i kantor przy Chwaliszewskim moście.

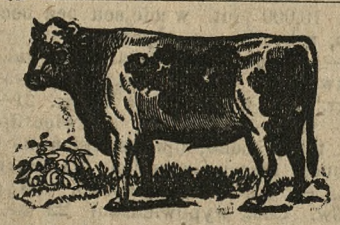

W środe, 15 marca

sprowadzę znowu rannym pociągiem na sprzedaż do hotelu Keilera wielki transport świeżo dojnych

krów z cielętami

z łęgu nadnoteckiego.

J. Klakow,
(743) handlarz bydła.

Dwie hipoteki

na dobrach w Wielkiém Księstwie Poznańskiém (738)

bezpośrednio po Ziemstwie kredytowém

na talarów 65,000 resp. tal. 13,200 mają na sprzedaż

Drwęski & Sokolnicki.

Środek przeciw grzybowi w budynkach.

Najświeższe sprawozdanie, przepis użycia i cennik naszego preparatu „**Mycothanaton**“, środek przez 13letnie doświadczenie skutkiem uwieńczony i urządowo stwierdzony na wytępienie grzybu w drzewie, murach i przeciwformacyi jego przesyła za 2 sgr. (marki pocztowe) do wszystkich części świata [545]

Chemiczna fabryka **Vilain & Cie, Berlin,** Leipzigerstrasse No. 107.

Wielki wybór

Machin do szycia

La Silencieuse — La Silencieuse

Hamburgsko-Amerykańs. Towarzystwa

Pollack, Schmidt i Sp.

poleca (726)

Fabryka bielizny

A. z Pawłowskich Kaufmann,

przy placu Sapieżyńskim No. 1.

Dnia **14 kwietnia b. r.** przed południem od godziny 11 będą w **Pszczółczynie,** wsi do majętności Łabiszyńskiéj należącéj, **inwentarze żywe i martwe,** a mianowicie **20 sztuk młodego bydła, 18 krów, 5 źrebcy, kilka koni prawie nowa młockarnia konna, waga do ważenia bydła i inne sprzęty gospodarcze** drogą licytacyi za gotówkę sprzedane. (686)

Łabiszyn, 2 kwietnia 1874.

Główny Zarząd dominialny.

Z dniem 1 kwietnia r. b. otworzyli niżéj podpisani w **Poznaniu**

przy ulicy Wilhelmowskiéj No. 13

(w kamienicy p. radzcy sprawiedliwości **Giersch**) pod firmą

Drwęski i Sokolnicki

Dom komisowy,

który pośredniczyć będzie w sprzedaży i zakupnie tak wszelkiego rodzaju ziemiopłodów, fabrykatów rólniczych i sztucznych nawozów, jak niemniéj majątków ziemskich, hipotek, papierów publicznych itp., za umiarkowaną prowizyą. O łaskawe zlecenia upraszają (730)

Bronisław Drwęski. Szymon Sokolnicki.

Z dniem 16 marca r. b. przejąłem na nowo mój

Handel towarów modnych i ubiorów damskich

pod firmą

F. BOGUSŁAWSKI

w Poznaniu przy ul. Nowéj 5

i nadal jak dotąd na własny rachunek takowy z równą gorliwością i rzetelnością w tém samém miejscu prowadzić będę.

Zaopatrzywszy skład mój na porę wiosenną i latową we wszystkie nowości, zwracam przedewszystkiém uwagę na to, że: oprócz mych rzeczy luksusowych, sprowadziłem wielki wybór towarów gustownych lecz tanich, któremi mam nadzieję zadowolnić wszelkie wymagania.

Zamówienia na gotowe ubiory wykonują się zawsze jak najgustowniéj i po cenach umiarkowanych.

Łaskawym względom Szanownéj Publiczności poleca się (724)

F. BOGUSŁAWSKI.

W komisie i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.